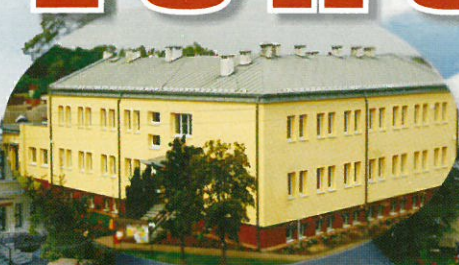




# ECHO KOŃSKOWOLI

PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE



NR 4 (172)

KWIECIEŃ 2009 ROK

ISSN 1426-0042

CENA 1,80 zł



Fot. T. Orłowska

*Wesołych, spokojnych i pogodnych Świąt Wielkanocnych,  
wypełnionych wiosennym optymizmem i poszanowaniem staropolskich tradycji,  
wszystkim Czytelnikom „Echa Końskowoli”  
- życzy Redakcja*



## Witraże tętniące życiem

Rozmowa z Joanną Kowską-Rybicką z Końskowoli. Jej pasją jest wykonywanie witraży, które po raz pierwszy wystawia w Gminnym Ośrodku Kultury w Końskowoli.



Autorka witraży podczas wernisazu wystawy w GOK

Wiem, że otrzymała Pani dyplom Szkoły Artystycznego Projektowania Ubioru w Krakowie i tam ukończyła Akademię Pedagogiczną. Jak to łączyć ze sztuką wykonywania witrażu?

- Prawdziwe piękno tego rzemiosła odkryłam podczas studiów w Krakowie. Nigdy wcześniej witraż nie był obiektem mojego zachwytu i westchnień, aż do czasu kiedy otrzymałam propozycję pracy w jednej z krakowskich pracowni. Tam poznałam piękno, różnorodność i możliwości szkła witrażowego. Szkło wydawało mi się twarde, zimne i bardzo toporne w obróbce. Po latach doświadczeń wiem, że nie musi tak być. Dzięki wieloletniej praktyce umiem nadać miękką i płynną kształt formie, co w efekcie końcowym stanowi miłą i przyjazną widok dla oka. Witraż nie jest martwym, nieruchomym przedmiotem, ale tętniącym życiem, wciąż zmieniającym się obrazem.

Na pewno są różne metody łączenia szkła. Jaką techniką pracuje Pani?

- Moje prace wykonywane są techniką Tiffany'ego. Zainicjował ją i rozwinął na przełomie XIX i XX w. Amerykanin Louis Comfort Tiffany (1848-1933) pochodzący ze słynnej rodziny jubilerskiej, malarz, dekorator wnętrz, twórca szkła iryzującego, witraży i biżuterii. Tiffany obok John'a La Farge był głównym przedstawicielem amerykańskiej secesji. W technice Tiffany'ego poszczególne kawałki szkła połączone są za pomocą zalutowanej taśmy miedzianej. Krawędzie każdego kawałka szkła oklejone są dokładnie cienką taśmą miedzianą tak, że na awersie i rewersie wystaje od 1 mm do 3 mm marginesu z miedzi. Marginesy poszczególnych szkielec witrażu stykają się ze sobą tak, by umożliwić ich zalutowanie od obu stron witrażu.

Witraż wykonany tą techniką charakteryzuje się drobną precyzyjną siatką połączeń, dzięki temu świetnie

nadaje się do projektów składających się z dużego nagromadzenia drobnych elementów. Metoda ta umożliwia wykonywanie płaskich i przestrzennych prac. Tu należało by zaznaczyć, że technika ta jest bardzo pracochłonna i wymaga dużej dokładności. Oprócz metody Tiffany'ego jest jeszcze metoda tradycyjna - łączenie szkła za pomocą profili ołowianych oraz ostatnio bardzo modna metoda polegająca na wypalaniu szkła w piecu.

Od czego należy zacząć?

- Tak naprawdę pracę zaczyna się od projektu, to jest początek, pomysł który rodzi się w głowie i trzeba przenieść go na papier. Później muszę przygotować szablony, które pomogą w wycięciu odpowiedniej formy ze szkła. Kiedy mamy już to wszystko dopiero wtedy zaczyna się dobór szkła. Osobiście uważam, że odpowiedni i trafny wybór kolorystyczny jest najtrudniejszą częścią pracy.

Osoba oglądająca wystawę zapytała: czy pani maluje szkło, że jest takie kolorowe i wzorzyste?

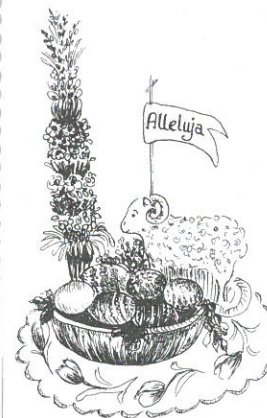
- Nie maluję go, w mojej pracy używam szkła witrażowego. Jego piękno i różnorodność powstaje w hucie. Szkło, którego używam pochodzi z najlepszych hut na świecie, charakteryzuje się wysoką jakością. Szkło witrażowe to nie tylko płaski kolor wzięty jak z palety farb, choć są i takie. Malując obraz artysta bierze farbę, miesza ją z innymi, nakłada na płótno lub papier, czasem cienko i przejrzysto jak w akwareli, czasem grubo i nierówno jak w malarstwie olejnym. Tafla szkła to taki gotowy „obraz”. Obraz, który może mieć różną grubość, strukturę, kolor, lub łączy w sobie grupę kolorów. Może być mniej lub bardziej transparentny, albo zupełnie nie przepuszczać światła. Wybór jest naprawdę ogromny. I ja te piękne obrazy „niszczę”, tnę, można by powiedzieć, że bawię się nimi i układam w zupełnie inną całość.

Jakie witraże powstają w Pani Pracowni Artystycznej Zi Zuza?

- Asortyment jest dość szeroki. Od drobnych, małych, misternych, takich jak biżuteria artystyczna - wisiorki, brożki, kolczyki, poprzez różnej wielkości zawieszki w okna i na ścianę, skończywszy na dużych pracach - obrazach lub przeszkleniach do drzwi i okien. W przyszłości zamierzam rozwinąć prace nad lampami witrażowymi i poszerzyć pole działania. Mam jednak wrażenie, że to dopiero początek, zaledwie dotknięcie dziedziny którą się zajmuję. Pomimo wieloletniego doświadczenia nadal doskonale moje umiejętności i uczę się. Mogę się jednak nie skromnie pochwalić, że moje witraże zdobią domy nie tylko w Polsce, ale też zagranicą.

Życzę dalszych sukcesów w tej twórczej dziedzinie.

Rozmawiała Elżbieta Urbanek



Kiedy z wiosną budzi się życie, człowiek ochoczo podejmuje codzienne trudy. Ciepło słońca dodaje nam siły, a pierwsze kwiaty czynią świat pięknym i niepowtarzalnym. Taki właśnie czas wybrał Bóg na odkupienie ziemskich win przez Swojego Syna. Chrystus na drzewie krzyża jednoczy się z Ojcem, a my jednoczymy się wraz z Nim.

Pragniemy życzyć wszystkim mieszkańcom naszej gminy radości Zmartwychwstałego Pana, która syci wszystkich pragnieniem. Niechaj czas ten napelni nas nadzieją i miłością, która pokonuje wszystkie mroki życia. Serdeczności rodzinnych spotkań na każdy dzień życia

Przewodnicząca Rady Gminy  
Małgorzata Szpyra

Wójt Gminy  
Stanisław Gołębiowski



Wielkanoc to czas otuchy i nadziei, czas odradzania się wiary w siłę Chrystusa i drugiego człowieka.

Życzę Mieszkańcom Gminy Końskowola, aby Święta Wielkanocne wniosły do wszystkich serc, rodzin i domów radość, spokój, optymizm i nadzieję.

Wicestarosta Puławski  
Witold Popiołek

## Wiadomości z Pożowskiej

### Mamy wicewójta



Arkadiusz Gałązka, dotychczasowy pracownik Urzędu Gminy, z dniem 1 kwietnia 2009 r. został powołany przez wójta na stanowisko wicewójta. Nowemu zastępcy przypisano następujące obowiązki: kierowanie pracami referatu inwestycji, rozwoju gminy i promocji oraz nadzór nad gminnymi jednostkami: Gminnym Ośrodkiem Kultury, Środowiskowym Domem Samopomocy oraz Ośrodkiem Pomocy Społecznej.

### Marcowa sesja

Sesja Rady Gminy w dniu 25 marca poświęcona była przede wszystkim sprawozdaniom z wykonania planów finansowych za rok 2008 dwóch gminnych instytucji: Gminnego Ośrodka Kultury i Gminnego Ośrodka Zdrowia. Sprawozdania nie wywołały większej dyskusji wśród radnych.

### Z prac wójta

Z informacji wójta wynika, że został już rozstrzygnięty przetarg na izolację piwnic szkoły w Końskowoli. Zadanie będzie realizowane podczas wakacji. Zaoferowana przez wykonawcę cena robót jest niższa od kosztorysu inwestorskiego, dlatego w ramach przeznaczonych na ten cel środków będzie możliwe wyremontowanie ulic podjazdowych na placu szkolnym.

Do 15 lipca, zgodnie z warunkami rozstrzygniętego przetargu, będzie wykonany remont łazienek w Urzędzie Gminy.

Zarząd Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie zatwierdził dotację dla Gminy Końskowola na usuwanie pokryw dachowych z azbestu. Udzielona dotacja w 2009 roku nie może przekroczyć kwoty 30.000 zł.

W trakcie konsultacji prowadzonych na zebraniach wiejskich

przez wójta Stanisława Gołębiowskiego, mieszkańcy Witowic i Chrzachowa zaakceptowali koncepcję budowy zalewu. Na ten cel gmina wykupi od mieszkańców teren o powierzchni 100 ha. Do realizacji tego zadania będzie można przystąpić dopiero po wybudowaniu sieci kanalizacyjnej na obydwu wsiach.

### Uchwały

Wśród licznych propozycji zmian budżetowych, po stronie wydatków znalazła się propozycja zakupu służbowego samochodu dla Urzędu Gminy. Radni nie wyrazili zgody na ten wydatek, odkładając go na przyszły rok.

Podjęto uchwałę w sprawie zaciągnięcia kredytu w wysokości 190 tys. zł na opracowanie dokumentacji technicznej budowy kanalizacji sanitarnej w czterech miejscowościach: Młynkach, Wronowie, Witowicach i Opoce.

### Interpelacje

Przewodnicząca Rady zaprotestowała przeciwko powstawaniu lokali gastronomicznych, w których podaje się alkohol młodzieży. Do takich należy bar na ul. Kurowskiej. Zdaniem radnych jest to pole do działania dla Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

BF

## OGŁOSZENIE

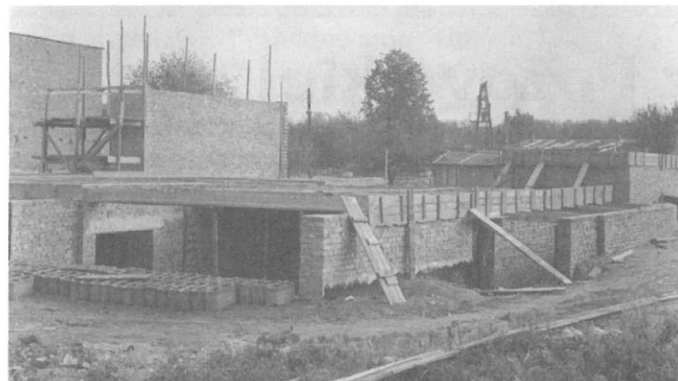
Wójt Gminy Końskowola informuje, że istnieje możliwość uzyskania przez Gminę Końskowola dotacji na usuwanie pokryw dachowych z azbestu (tzw. eternitu) z budynków prywatnych. Dotacja w wysokości 50% dotyczy tylko kosztów zdjęcia i utylizacji eternitu (pozostałe 50% kosztów zdjęcia i utylizacji eternitu oraz koszt zakupu i wykonania nowego pokrycia ponosi właściciel).

W związku z koniecznością przygotowania Harmonogramu Ręczowo – Finansowego na zadanie „Usuwanie azbestu z terenu Gminy Końskowola” do Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie, zainteresowani wymianą pokryw dachowych Mieszkańcy (w 2009 r.) proszeni są o zgłaszanie wymiany do sołtysów lub do Urzędu Gminy Końskowola, pok. nr 22 w terminie do 15 kwietnia 2009 r.



# Od 40 lat upowszechnia kulturę

Lata 50-te i 60-te ubiegłego stulecia zrodziły w Końskowoli potrzebę budowy domu kultury, domu, w którym znalazł by swoje miejsce istniejący już wówczas Zespół Pieśni i Tańca „Powiśle”. Rozrastająca się „powiślańska” rodzina, mająca na swym koncie liczne sukcesy i osiągnięcia, nie mogła przecież bez końca ćwiczyć w skromnych, pozbawionych wygod pokoiach miejscowej świetlicy. Zatem przystąpiono do działania. Zaangażowanie samej „Mamci”, pani Kazimieri Walczak - twórczyni Zespołu, pana Aleksandra Sykuta - ówczesnego Przewodniczącego Gromadzkiej Rady Narodowej, przyniosło wkrótce efekty. Inicjatywa zyskała akceptację powiatowych i wojewódzkich władz. Zakupiono plac, będący własnością parafii, za który zapłacono 16.010 zł. We wrześniu 1965 r. została wydana decyzja o pozwoleniu na budowę, a wiosną następnego roku przystąpiono do robót ziemnych. Miejscową inwestycję zaaprobowaly też władze centralne wspierając budowę dotacją w kwocie 1.200.000 zł. Prawdopodobnie (nie jest to poparte dokumentami),



Pierwszy etap budowy Gminnego Ośrodka Kultury w Końskowoli. Rok 1967 (arch.)

wmurowania kamienia węgielnego dokonał sam Minister Kultury i Sztuki, Lucjan Motyka. Z wpisu do dziennika budowy wynika, że budowa została zakończona 26 sierpnia 1968 r. Formalne powołanie instytucji miało miejsce 25 stycznia 1969 r. Uchwałę w tej sprawie podjęło Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej pod przewodnictwem Aleksandra Sykuta. Gromadzki Ośrodek Kultury, bo tak brzmiała pierwsza nazwa, był wtedy państwową jednostką organizacyjną posiadającą formę zakładu budżetowego. Wraz z wejściem w życie ustawy o samorządzie gminnym, Ośrodek stał się jednostką samorządu gminnego, a jego nazwę zmieniono na Gminny Ośrodek Kultury. Otrzymał też osobowość prawną.



Wreszcie u siebie – Zespół Pieśni i Tańca „Powiśle” na schodach GOK-u (arch.)

Funkcje dyrektorów tej placówki od początku jej istnienia sprawowali kolejno: Jan Rychlik, Andrzej Pawełczak, Zbigniew Krackowski, Andrzej Kowalczyk, Szczepan Mścichowski, Jan Żbikowski, Krystyna Kamela, Jan Urbanek, a obecnie od 1992 r. Bożenna Furtak.

Przez 40 minionych lat Ośrodek był i nadal jest miejscem, gdzie się tworzy warunki do rozwoju amatorskiego ruchu artystycznego, prowadzi edukację kulturalną, wychowuje przez sztukę, zaspokaja potrzeby oraz zainteresowania kulturalne. Tu też mieści się rzecz można impresariat, zajmujący się organizacją imprez kulturalnych, zarówno na miejscu jak też w plenerze i na wyjeździe.

W ciągu tych 40 lat w salach GOK-u rozbrzmiewała muzyka, taniec i śpiew, bo pracowały tu i nadal pracują zespoły artystyczne. Z tych, które odegrały znaczącą rolę w krzewieniu kultury należy wymienić: wspomniany już Zespół Pieśni i Tańca „Powiśle”, który pracował w Końskowoli do 1984 r., oraz kabaret „Onufry”, zespół „Śpiewający Seniorzy”, teatrzyk „Siedmiokropek” oraz liczne wokalne i taneczne zespoły dziecięce i młodzieżowe. Choć Ośrodek nie może sobie przypisać roli twórcy orkiestry dętej, która powstała z inicjatywy Ochotniczej Straży Pożarnej w Opoce, to jednak ma swój udział w rozwoju orkiestry, bo tu właśnie powstała młodzieżowa grupa muzyków, zasilająca od kilku lat seniorów.

Przez bardzo długi okres czasu działało tu kino „Zorza”. Przestarzały sprzęt projekcyjny, zmiana oczekiwań odbiorców, a także rozwój sprzętu video sprawiły, że zaprzestano tej działalności.

Od początku istnienia Ośrodka mieści się tu Biblioteka Publiczna, która istniała już dużo wcześniej. Biblioteka oferuje czytelnikom bogaty księgozbiór. Na stanowisku kierownika tej instytucji pracowała przez wiele lat Krystyna Szpakowska, obecnie od 1987 r. Bożena Rybaniec. W 1997 r. Biblioteka decyzją Rady Gminy została połączona z Gminnym Ośrodkiem Kultury w jedną instytucję.

Przed 15 laty pracownicy Ośrodka pokusili się o stworzenie redakcji lokalnego pisma „Echo Końskowoli”. Miesięcznik zyskał stałych czytelników, współpracowników i kolporterów, dzięki temu jest wydawany do dziś.

Niezaprzeczalną prawdą jest to, że Ośrodek istnieje dzięki temu, że kolejne władze lokalne widzą potrzebę rozwoju kultury na terenie gminy, bo kultura wymaga wsparcia, nie tylko duchowego, ale i finansowego.

Z racji przypadającego jubileuszu 40-lecia Gminnego Ośrodka Kultury, **na dzień 26 kwietnia zaplanowano koncert**, w którym zaprezentują się rodzime zespoły, w tym: Zespół Pieśni i Tańca „Powiśle” oraz aktualnie pracujące. Już dziś serdecznie zapraszamy.

Okazją do świętowania jubileuszu będą też kolejne imprezy kulturalne, w tym plenerowe, które zaplanowano w następujących terminach: **Dni Końskowoli – 12-14 czerwca, Święto Róż – 19 lipca**. Jeszcze jest za wcześnie na zdradzenie wszystkich punktów programu, ale uchylamy rąbka tajemnicy: w Dni Końskowoli niebo rozbłyśnie sztucznymi ogniami (będzie to rehabilitacja za pokaz sprzed 10 lat), a Święto Róż uświetni zjazd motocykli Harley Davidson.

Bożenna Furtak



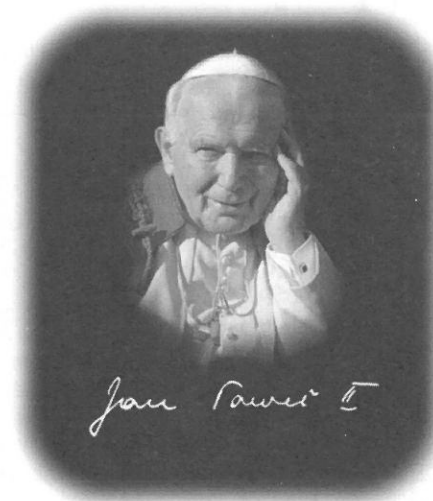
Tak prezentuje się dziś końskowski przybytek kultury

# Od 4 lat w Domu Ojca

2 kwietnia minęły 4 lata od odejścia Ojca Świętego Jana Pawła II, nie tylko Papieża, ale także Przywódcy duchowego, który przez całe swoje życie, nawet wtedy gdy umierał, nie przestawał nas uczyć. Choć Go nie ma, to wciąż brzmią Jego słowa, które zostały zasiane.

W dniach Jego choroby świat na chwilę przystanął w zadumie i modlitwie, a po śmierci zapłakał, bo odszedł ktoś bliski wszystkim ludziom, Wielki Człowiek. Nic dziwnego, że tłum wiernych podczas pogrzebu Ojca Świętego domagał się natychmiastowej kanonizacji, wołając „Santo Subito”.

Proces beatyfikacyjny rozpoczął się 13 maja 2005 r. Cały Kościół, a w szczególności lud polski, czeka na ogłoszenie Jana Pawła II – Świętym.

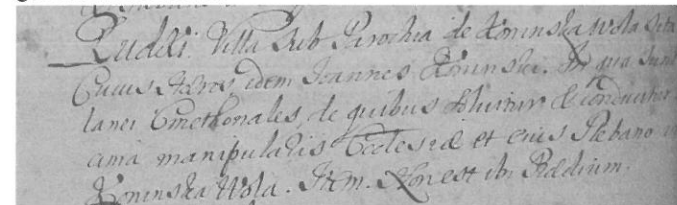


Szczęśliwi ci, którzy dostąpili zaszczytu spotkania Ojca Świętego Jana Pawła II za życia. Ja, niestety, nie miałam takiej okazji, a może o nią nie zabiegałam. Wzbudzony żal zawiódł mnie do Grot Watykańskich, gdzie w ciszy i spokoju mogłam się pomodlić, zapłakać, wypowiedzieć swoje myśli. To, że tego dnia nie było tam tłumów, tylko garstka nas, polskich pielgrzymów – to chyba cud. Bliskość mogiły Jana Pawła II i nieograniczony czas rozmowy z Ojcem Świętym, przyniosły mi ulgę. W moim sercu, w miejsce noszonego smutku, zagościła radość. Tę odmianę odbieram jako cud.

Tola

# Rudy w średniowieczu

Aby w pełni przedstawić historię powstania miejscowości Rudy, należy przenieść się najpierw do 1827 r. Wtedy to geodeci Adama Kazimierza księcia Czartoryskiego dokonali dokładnego obmierzenia folwarku końskowskiego oraz okolicznych wsi. Efektem ich pracy jest mapa, obejmująca m.in. Rudy. Na planie tym wyraźnie widać, że wieś rozłożyła się na regularnym, owalnym wzniesieniu. Obszar i kształt tego wzniesienia jest charakterystyczny dla grodzisk wczesnośredniowiecznych. Z uzyskanych przeze mnie informacji wynika, że obszar ten nie był nigdy objęty nadzorami archeologicznymi, w związku z czym w sferze hipotez zostanie geneza wzniesienia.



Kopia Księgi uposażeń diecezji krakowskiej z 1629 r., oryginał w archiwum parafialnym w Końskowoli.

Pierwszą historyczną wzmianką o Rudach jest informacja o nadaniu (w latach 1392-1412) przez biskupa krakowskiego Piotra Wysza dziesięcin z wsi na rzecz parafii w Końskowoli.

W roku 1443 Jan z Włostowic pozwał Annę wdowę po Dzierławie Konińskim i ich syna Jana - dziedzica Rud - w sprawie wyznaczenia granic między Końskowolą i Rudami a Włostowicami i Skowieszynem. Proces ten może świadczyć o tym, że Konińscy rozszerzali granice Rud w taki sposób, że weszli w strefę uznaną przez właścicieli Włostowic za własną. Proces ten, prowadzony od 1445 r. przez Jana Konińskiego (w tym czasie uznanego za pełnoletniego), zakończył się polubownym rozgraniczeniem Rud od dóbr Jana z Włostowic. W czasach Jana Konińskiego Rudki graniczyły od północy z Osinami i Siedlcami Marcina i Jana Konińskich z Osin.

Pierwotnie wieś zwała się Rudki. Taką nazwę miejscowości przekazał Jan Długosz w Księdze uposażeń diecezji krakowskiej (napisanej w latach 1470-1480). Długosz tak scharakteryzował tę miejscowość:

„Rudki – wieś w parafii Konińska Wola, której dziedzicem Jan Koniński. Są w niej łany kmiece, z których dziesięcina, szacowana na 5 grzywien – zbierana i oddawana jest kościołowi i jego plebanowi w Konińskiej Woli. Nie ma we wsi folwarku [rycerskiego]”.

Opis Długosza wskazuje, że Rudy nie były pod koniec XV w. zbyt dużą – pod względem obszaru – wsią. Dziesięcina o wartości 5 grzywien była niemal najniższą spośród wszystkich wsi wchodzących w skład parafii końskowskiej. Jednakże Rudy bez wątpienia przynosiły Janowi Konińskiemu dużo

większe zyski, niż wskazywałyby na to sucha informacja Długosza.

Nazwa miejscowości wskazuje, że była ona miejscem eksploatacji rudy darniowej, z której wytapiano żelazo. Ruda darniowa, limonit zawierający ok. 15% żelaza, była cenionym źródłem tego surowca nie tylko w średniowieczu. Pierwotnie wypalana była w dymarkach, jednak z czasem technologie pozyskiwania żelaza ulegały rozwojowi. Andrzej Tęczyński wojewoda lubelski, założyciel miasta Końskowola, w połowie XVI w. we Włostowicach wybudował nawet rodzaj huty do przerobu rudy darniowej. Wracając do Rud, to informacja o „młynkach”, wokół których powstała obecna wieś Młynki, świadczy o tym, że ruda darniowa występowała tu w postaci twardych brył, wymagających wcześniejszego kruszenia i mielenia. Prawdopodobnie korzystając z wód rzeki Kurówki mielona ruda była płukana, co znacznie zwiększało wydajność wytopu. Wygląda więc na to, że Jan Koniński „uprzemysłowił” wytop żelaza z rudy darniowej, zapewne dzięki temu optymalizując swoje zyski ze sprzedaży tego surowca. Warto zaznaczyć, że za cetnar (ok. 54,5 kg) żelaza w Krakowie pod koniec XV w. płacono 24-30 groszy, a więc ok. połowy grzywny srebrnej.



Fragment mapy folwarku końskowskiego z 1827 przedstawiający wieś Rudy.

Jak długo pozyskiwano rudę darniową w Rudach? Tego nie wiadomo, ale jeszcze z XVII w. zachowała się informacja o darowaniu przez Stanisława Herakliusza Lubomirskiego placu w Końskowoli niejakiemu Prokopowi rudnickowski - a rudnikami zwano rzemieślników potrafiących wytapiać żelazo z rudy.

Przy pisaniu artykułu korzystałem z J. Matura „Historia Polic od czasów najstarszego osadnictwa do II wojny światowej”, Police 2002 oraz M. Rutkowski „Żelazne łąki”, Wiedza i Życie, nr 5/2001.

Przemysław Pytlak



# Rudy biorą przykład od przodków

Miejscowość Rudy graniczy bezpośrednio z Końskowolą, Młynkami i Puławami. Zajmuje powierzchnię 1,89 km<sup>2</sup>. Leży w odległości 5 km od stolicy powiatu i 42 km od Lublina. Przez jej terytorium przepływa rzeka Kurówka. Z danych statystycznych wynika, że zamieszkuje tu około 350 osób.



Panowie Zdzisław Wiejak (z lewej) i Jan Kowalik (z prawej) rozmawiają o historii Rudy.

Do Rud wybraliśmy się w poszukiwaniu wiosny, niestety, nie udało się nam jej znaleźć, ale ten zawód zrekomensowali spotkani życzliwi ludzie, którzy stanowią skarbnicę wiedzy o mieszkańcach i wydarzeniach minionych lat. Już przy samym wjeździe zaskakuje fakt, który dziwi również samych mieszkańców, iż będąc w Rudach jesteśmy również w Końskowoli. Gospodarstwa położone po lewej stronie drogi należą do Rud, zaś te po prawej (od wjazdu do zakrętu) to Końskowola, mająca w adresie ulicę Rudzką bądź Łąkową. Skąd się to wzięło i dlaczego nie uporządkowano tych kwestii? Jeden z naszych rozmówców, pan Jan Kowalik, rdzenny mieszkaniec Rud wyjaśnia, iż tereny po prawej stronie drogi należały niegdyś do niemieckich fabrykantów, prowadzących fabrykę włókienniczą w Końskowoli. Po spaleniu fabryki, wyjeżdżający stąd Niemcy sprzedali tereny mieszkańcom Końskowoli, stąd ta przynależność. Pan Jan Kowalik, bardzo dobrze pamiętający odległe czasy, wspomina:



Choć stary, to dobrze utrzymany dom ludowy.

- W okresie międzywojennym Rudy były bardzo aktywną wioską. Wtedy powstało wiele organizacji: straż z jedną w gminie drużyną żeńską, tzw. samarytanek, Koło Gospodyń i organizacje ludowe. W tym okresie mieliśmy trzech wójtów z naszej wsi, byli to: Jan Łuszczewski, Jan Owczarz i Tomasz Koter. Tomasz Koter był też posłem. Nasza straż była bardzo sprawna, lepszej w terenie nie było. Organizowała wiele zabaw i imprez rozrywkowych, z których dochód został przeznaczony na budowę domu ludowego. Ten budynek został postawiony w 1932 lub 1933 roku. Kosztował 6 tys. zł, wtedy to była duża kwota. Zużyto na niego 110 m<sup>3</sup> drewna, budulca. Przed domem ludowym był piękny skwerek: ławeczki, klomby kwiatowe, drzewa. To wszystko zrobili

mieszkańcy w czynie społecznym.

Dołączający do rozmowy pan Zdzisław Wiejak, mówi: - Ja do dziś jestem pełen podziwu dla pomysłów, jakie strażacy mieli przy organizacji zabaw lub imprez rozrywkowych. Między innymi było tłuczenie garnek w loterii fantowej. Polegało to na tym, że gliniane garnki, w których ukrywano różne rzeczy, były zawieszane na wysokości 3 metrów na żerdzi. Kto wyciągnął fant z napisem „tłuczenie garów”, wybierał jeden z garnek i rozbijał go kijem. Wtedy wypadały te prezenty, np. sieczka, woda, kielbasa. Kiedyś ja huknąłem w taki garnek i wypadło z niego z kilo kaszanki. Inny przykład, aby ściągnąć więcej ludzi na zabawę, wynajęli cygańską orkiestrę, wozami drabiniastymi zawieźli ją pod kościół, aby zrobić reklamę. Gdy ludzie wychodzili ze mszy, Cyganie zagrali. Wtedy dochód z zabawy był duży. Wszystkie zabawy odbywały się w lesie na specjalnie ułożonej i ogrodzonej podłodze.

Rudy w okresie międzywojennym miały status wsi letniskowej. Na okres wakacji przyjeżdżali tu goście z odległych miast. A kto przyjechał raz, nie wybierał już innego miejsca na odpoczynek, a nawet polecał go innym. Pozostała do dziś stara zabudowa, choć już niewielka, nosi rzeczywiście charakter domów letniskowych, świadczą o tym pokoje na poddaszu i werandy. Na pytanie: co przyciągało tu letników? - pan Kowalik odpowiada:

- Powietrze, czysta woda w Kurówce i piasek. Były dwie duże góry piasku, na których można się było opalać. W lesie ustawiano leżaki i zawieszano hamaki. Mieszkańcy wtedy utrzymywali się z wynajmu pokoi dla letników. Za wynajem pokoju w sezonie letnim, na 2 miesiące, płacono 60 zł.

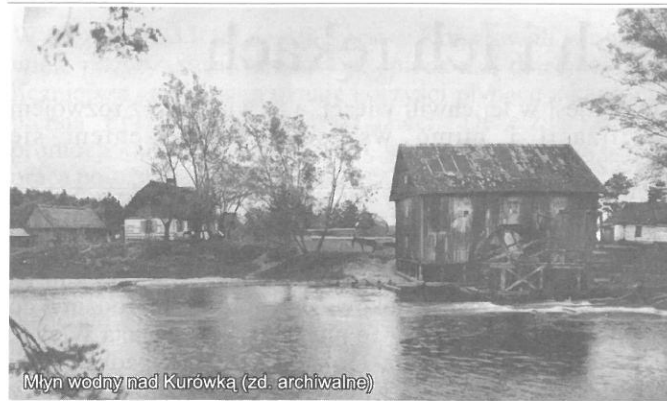
W Rudach interes prowadził też Żyd z Lublina o nazwisku Feld. Wynajmował od wsi na okres lata dom ludowy, w którym urządził może 20 pokoi. Podzielił go prowizorycznymi ściankami. Za to płacił wsi 800 zł, to była gruba stawka.



W takich domach mieszkali letnicy.

Po II wojnie światowej tereny nad Kurówką wieś wydzierżawiła PKP na okres 30 lat. Wybudowano tu domki letniskowe. Z czasem ta działalność upadła, dzierżawca nie wywiązywał się z umowy. Sprawa została skierowana do sądu. Dziś po byłym terenie letniskowym zostały tylko zdevastowane domki.

Kurówka niegdyś odgrywała ważną rolę dla tej miejscowości, była nie tylko atrakcją turystyczną. Jej wody wykorzystywano również do celów gospodarczych. Za czasów carskich, w lesie nad rzeką, został wybudowany młyn wodny, który należał do Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarki Wodnej. Młyn dzierżawili mieszkańcy Rud, Żak i Zasada. Mielone było w nim zboże z całej okolicy. Po wojnie, kiedy stawidła zostały zniszczone, młyn został zelektryfikowany. Od wielu lat nie pełni on swej pierwotnej funkcji, jest wykorzystywany przez zakład kamieniarski do



Młyn wodny nad Kurówką (zd. archiwalne).

cięcia granitu.

Tuż obok domu ludowego, nad brzegiem rzeki znajduje się budynek dawnej przepompowni. Obecnie stanowi on własność gminy i zlokalizowano tam mieszkania socjalne. Jaką rolę pełnił uprzednio? Wyjaśnia to pan Wiejak:

- Prawdopodobnie w czasie budowy kolei nadwiślańskiej, a było to za cara, pobudowano wodociąg, którym woda czerpana z Kurówki była pompowana do stacji kolejowej. Za okupacji partyzanci zniszczyli ten wodociąg, aby utrudnić transport kolejowy.

Choć partyzanci w trakcie wykonywania tego zadania posługiwali się językiem rosyjskim, aby nie wywołać represji, to jednak owe wydarzenie miało dość przykre konsekwencje dla mieszkańców Rud. Niemcy sprowadzili do pilnowania wodociągu kilkunastu żołnierzy, tzw. własowców. Stacjonowali oni w przepompowni. Byli to żołnierze radzieccy z republik azjatyckich, którzy dostali się do niewoli i przeszli na służbę niemiecką. Nasi rozmówcy tak wspominają tamten okres: - Zaczęła się tragedia. Własowcy urządzali sobie strzelaniny, strzelali bez opamiętania po ścianach domów. W ten sposób zginął gajowy, którego kula dosięgła śpiącego w łóżku. Ludzie wówczas zabezpieczali domy cegłą lub darnią. Na wiosnę 1944 roku spalili cały koniec wsi. W nocy strzelali rakietami, a wtedy wszystkie dachy były pokryte strzechą. Spłonęły stodoły, krowy, świnie oraz wiejska kronika, którą prowadził Jasiocha. W Rudach byli do końca okupacji. Rozgrywały się tu wtedy tragedie, bo oni gwałcili kobiety, które nie mogły wyjść na pole. Zareagowali na to partyzanci. Urządzili zasadzkę na polu, podczas żniw, gdy własowcy wracali wozem z Puław. Kilku z nich zastrzelili. Niemcy aresztowali wówczas kilku mieszkańców Rud, ale zwolnili ich.

To nie był koniec wojennej gehenny dla wsi. Prawie przez cały okres wojny, niemal we wszystkich domach kwatrowali Niemcy. Ten teren był szczególnie penetrowany. Niemcy dokonywali ciągłych rewizji. Na drzwiach każdego domu była wywieszona lista osób zamieszkujących w nim. W ten sposób Niemcy chcieli odwieść miejscową ludność od ukrywania partyzantów. Nie było możliwości do organizowania ruchu oporu, mimo to partyzanci znajdowali tu schronienie na noc. U swoich kuzynów nocowali między innymi: Marian Sikora ps. „Przepiórka” i Wacław Matraszek ps. „Ostry”.

Działania okupanta wpłynęły na to, że we wsi zamarło życie społeczne, a wśród mieszkańców zanikła aktywność. Dopiero kilka lat po zakończeniu wojny ludność Rud podjęła starania o budowę linii energetycznej. W budynku na końcu wsi, który został odebrany poprzedniemu właścicielowi, Gorzkowskiemu, za to, że jego syn Kazimierz był członkiem Komendy Głównej AK, zostało urządzone przedszkole. Kolejne inicjatywy podejmowane przez samorząd gminny zaowocowały tym, że Rudy jako jedna z niewielkich wsi w gminie mają dobrze rozbudowaną infrastrukturę, tzn. sieć wodociagową, kanalizacyjną i gazową oraz nową drogę.

Ludność w większości utrzymuje się z pracy zawodowej i emerytur. Zanikło uprawianie warzyw i nasion na sprzedaż, które jeszcze przed kilkunastu laty było tu bardzo

powszechne. Tylko nieliczne, ale za to duże gospodarstwa, zajmują się warzywnictwem lub szkółkarstwem roślin ozdobnych. Zaprzestano nawet uprawy róż, czynią to już nieliczni pasjonaci królowej kwiatów.

Możliwość rekreacji zapewnia boisko do koszykówki i kort tenisowy, zlokalizowane na tyłach domu ludowego. A w tymże domu ma obecnie siedzibę jednostka OSP, która kontynuuje chlubne przedwojenne tradycje i w swych szeregach skupia również drużynę żeńską. Jednostka w ubiegłym roku obchodziła jubileusz 90-lecia. Na czele zarządu jednostki stoi druż Zbigniew Otorowski.



Sołtysiem wsi już drugą kadencję jest pani **Marzena Ciszewska**, która jest zdania, że społeczników na chwilę obecną we wsi brak. Wszyscy są zajęci własnymi sprawami. Marzeniem pani sołtys jest, aby przed domem ludowym znów zaistniał piękny skwerek z licznym i nasadzeniami roślin ozdobnych i ławeczkami. Dobra nawierzchnia drogi zachęca zmotoryzowanych do rozwijania dużej szybkości, zatem dla poprawy bezpieczeństwa przydałby się

chodnik wzdłuż ulicy oraz progi zwalniające. Pani Marzena wspomina, że jako dziecko bawiła się na drodze. Niestety, ten niebezpieczny nawyk istnieje wśród dzieci do dziś, a to znajduje przyzwolenie rodziców. Skoro nie można go wykorzenić, to rzeczywiście trzeba znaleźć sposób na poprawę bezpieczeństwa. Może nim być na przykład ogródek jordanowski dla dzieci.



Szkoda, że na zdjęciu nie słychać jak szumi Kurówka.

Rudy nie urzekły wspomnianą na początku wiosną. Urzekły nas za to szumy na Kurówce, zarówno wyglądem jak i odgłosami przelewającej się przez powalone drzewa wody. Podobno w rzece pojawiły się ryby, a zatem jest ona czysta. To niewątpliwa zachęta do skorzystania z dawnego terenu letniskowego. Co prawda po dawnej plaży na górze został dół, ale w dole też można się opalać.

Podczas spaceru długą i nieco krętą ulicą, dostrzega się porządek i liczne rośliny ozdobne w przydomowych ogrodach. Momentami zachwyca nowoczesna i bardzo ciekawa architektura nowych domów, które powstają w wielu miejscach, a szczególnie na ulicy za dawną zlewnią mleka. Nasi rozmówcy wspominali, że wywodzący się z Rud wójt Tomasz Koter, przywoził tu kiedyś wycieczki z innych terenów, aby pochwalić się dbałością o estetykę. Odnosimy wrażenie, że to zamiłowanie do estetyki przetrwało, zatem słuszne jest powiedzenie: „Dobry przykład od przodków brać należy”.

Bożenna Furtak



# Cenny dar w naszych i Ich rękach

Pod datą 7 kwietnia kryje się Światowy Dzień Zdrowia, który został ustanowiony przez Zgromadzenie Ogólne Światowej Organizacji Zdrowia w 1948 r. Ten dzień ma za zadanie zwrócić uwagę na najpilniejsze problemy zdrowia publicznego.

Obecna minister zdrowia, Ewa Kopacz, przy okazji ubiegłorocznych obchodów powiedziała: *Zdrowie zasługuje na najwyższe świętowanie, bo nie ma nic cenniejszego niż zdrowie. To jest dobry dzień, by mówić o tym, że zdrowie jest najcenniejszym darem, szczególnie tym, którzy nie dbają o swoje zdrowie.*

To zdanie podzielają wszyscy, a zatem co to jest zdrowie?

*Zdrowie, to nie tylko brak choroby. To pełen dobrostan - fizyczny, psychiczny i społeczny. Zatem jesteśmy zdrowi, gdy nie chorujemy, mamy właściwy stosunek do siebie, umiemy sobie radzić ze stresem, mamy dobre układy z otoczeniem. No i najważniejsze, zdrowie to kapitał, który pozwala nam osiągnąć nasze cele, satysfakcję i spełnienie w życiu.*

W naszym środowisku opiekę zdrowotną nad mieszkańcami sprawuje Gminny Ośrodek Zdrowia. Ośrodek zatrudnia 3 lekarzy i 7 pielęgniarek.

Jak się przedstawia stan zdrowia mieszkańców naszej gminy? Jakie schorzenia występują tu najczęściej? Jakiego rodzaju usługi świadczy nasz Ośrodek? Z tymi pytaniami zwróciliśmy się do pracujących tu lekarzy.



Pomocy medycznej udzielają lekarze (od lewej): Anna Polak, Marzanna Skwarek, Iwona Giza

**Doktor Marzanna Skwarek – lekarz rodzinny, dyrektor Ośrodka**

- Obie z koleżanką Iwoną Gizą, również lekarzem rodzinnym, zajmujemy się opieką i profilaktyką populacji ludzi dorosłych w liczbie około 4500 osób. Trudno jest ocenić jaki jest stan zdrowia naszych pacjentów. Cała populacja polska, również populacja mieszkańców naszej gminy, starzeje się coraz bardziej i w związku z tym zwiększa się liczba osób chorych. Jest to związane ze starzeniem się organizmu. Do najczęstszych chorób, które my diagnozujemy i leczymy należą: niewydolność krążenia, nadciśnienie tętnicze, cukrzyca, przewlekła obturacyjna choroba płuc, choroby stawów, zniechęcenie związane z destrukcją układu kostnego, osteoporoza, przewlekłe zapalenie oskrzeli, spowodowane głównie paleniem tytoniu. Obserwujemy również wiele depresji i demencji, np. ośpienie naczyniowe i choroba Alzheimera. Wśród ludzi dorosłych zauważamy też narastającą liczbę osób mających objawy alergii. Oddzielny temat stanowią nowotwory,

których jest w tej chwili więcej, a to wiąże się z rozwojem cywilizacji i mimo wszystko ze starzeniem się społeczeństwa.

Na naszym terenie mamy dużo osób chorych leżących w domu, które wymagają wizyt domowych lekarskich i pielęgnarskich. Opiekę nad nimi sprawują także pielęgniarki środowiskowe, których praca polega przede wszystkim na kontroli przyjmowania leków, przygotowaniu rodziny do opieki nad tymi chorymi. Te pielęgniarki to: Alicja Wiejak, Elżbieta Sykut i Agata Tomala. W przypadku osób przewlekłe i ciężko chorych, leżących, współpracujemy z Ośrodkiem Opieki Długoterminowej w Puławach. Korzystamy też z opieki hospicyjnej w przypadkach chorób nowotworowych, gdy zachodzi konieczność podawania kroplówek i leków narkotycznych.

Chciałabym uświadomić rodzinom opiekującym się starszymi osobami, że są to istoty żywe, które się już wysłużyły. Dla nich najważniejsza jest opieka rodziny, poza pielęgnacją istotne jest okazywanie ciepła i miłości. A niestety, mamy różne przypadki. Ja osobiście jestem bardzo związana z ludźmi starymi. Często słyszę od rodzin tych osób, że chorzy czują się lepiej po rozmowie ze mną. Dla mnie jest to miód na serce.

Zarówno my lekarze, jak też pielęgniarki środowiskowe, prowadzimy na bieżąco rozmowy na temat profilaktyki, tj. zdrowego trybu życia, czyli odpowiedniej diety i zalecanego ruchu. Prowadzimy też akcje profilaktyczne z lekarzami różnych specjalności. I tu jestem bardzo zmartwiona i zawiedziona, bo nasi pacjenci nie są zainteresowani takimi akcjami. Chętnie uczestniczą tylko w badaniach wzroku i słuchu.

Podsumowując, nasz Ośrodek prowadzi działalność profilaktyczną, leczniczą, pielęgnacyjną i psychoterapeutyczną.

Według umowy z Narodowym Funduszem Zdrowia obecny stan zatrudnienia zaspakaja potrzeby pacjentów. Mimo wszystko są kolejki go gabinetów lekarskich. Chciałabym rozwiązać ten problem i zatrudnić jeszcze jednego lekarza. Jest to o tyle niemożliwe, że nie ma chętnych do pracy. Problem kadrowy występuje w całej Polsce.

**Doktor Anna Polak - pediatra**

- Nasz Ośrodek obejmuje opieką ok. 1300 dzieci i młodzieży. Każda z grup wiekowych naszych pacjentów ma swoje „najczęstsze przyczyny” zgłaszalności. Noworodki i niemowlęta to na ogół grupa zdrowa, zgłaszająca się na profilaktykę - badanie patronażowe, szczepienia ochronne, bilanse. Z chorób w tym okresie najczęściej występują wady wrodzone, żółtaczki, zakażenia, ale i pierwsze objawy alergii.

W grupie dzieci młodszych i przedszkolnych dominują infekcje dróg oddechowych, moczowych, choroby zakaźne, pasożytnicze, a także coraz liczniej choroby alergiczne, przede wszystkim astma i atopowe zapalenie skóry. Niestety, występują też przypadkowe zatrucia związkami toksycznymi (leki! grzyby! związki ochrony roślin!), a także urazy.

U młodzieży szkolnej przeważają wady wzroku, wady postawy, choroby alergiczne, zaburzenia odżywiania (otyłość, anoreksja), często pojawiają się w tym wieku zaburzenia psychoemocjonalne (trudności szkolne, zaburzenia zachowania, tiki, zaburzenia hiperkinetyczne).

W ciągu ponad 8 lat mojej pracy w Końskowoli zauważam wiele pozytywnych trendów w opiece nad dziećmi. Coraz liczniejsza grupa mam uznaje korzyści płynące z karmienia piersią i preferuje je u swoich dzieci. Duże znaczenie dla promocji karmienia naturalnego, jak i szczepień, ma oddana praca położnej – Doroty Kruk, bez pomocy której wiele mam czułoby się mniej bezpiecznie.

Godne uznania jest, iż do opieki nad dziećmi coraz aktywniej włączają się ojcowie, a nawet bywają dociekliwi w uzyskiwaniu odpowiedzi na nurtujące ich wątpliwości. Niejeden z tatusiów potrafi sprawnie ubrać czy przewinąć maleństwo w trakcie wizyty w przychodni. Według mnie jest to bardzo pozytywny dla maluchów trend.

Wielu rodziców coraz bardziej świadomie podchodzi do profilaktyki zdrowia, zgłasza się regularnie na wyznaczone szczepienia i bilanse, nie traktuje ich jako „przykrego obowiązku”. Rodzice są też zainteresowani możliwością szczepień dodatkowych, np. na pneumokoki, meningokoki, choroby odkleszczowe. Nad całością szczepień czuwa wraz ze mną przełożona pielęgniarek, Małgorzata Szpyra, która chętnie tłumaczy rodzicom pojawiające się wątpliwości.

Cieszy mnie coraz większe zainteresowanie mam naturalnymi sposobami leczenia i chęć uniknięcia podawania „chemii” na wszystkie dolegliwości. Gdy zaczynałam pracę

w Końskowoli, trudno było mi przełamać schemat myślenia, że „na wszystko potrzebny jest antybiotyk”. Nie znaczy to, że tych leków nie zapisuję, bo nie odważyłabym się leczyć np. szkarlatyny bez antybiotyku. Ale wiele mam już wie, że ich dziecko jednak potrafi walczyć z zakażeniem mobilizując własny układ obronny, nie oglądając się na „pomoc z zewnątrz”.

Maleje również liczba „klasycznych” chorób zakaźnych wieku dziecięcego, takich jak świnka czy różyczka, co jest skutkiem szczepień ochronnych.

Do niepokojących zjawisk wśród dzieci naszej gminy zaliczyłabym: - narastającą ilość chorób alergicznych, być może ma to związek z bliskością Zakładów Azotowych, ale i większą ekspozycją na różnorodne alergeny pyłkowe (duża ilość gospodarstw szkółkarskich);

- wzrastającą zapadalność na choroby nowotworowe u dzieci; tylko w ubiegłym roku u trójki naszych dzieci zdiagnozowano nowotwory złośliwe. W tym miejscu apeluję do rodziców - jeśli zauważacie jakieś nietypowe objawy u dziecka, choćby na pierwszy rzut wydawały się błahę,

zgłóście to lekarzowi. Lepiej zrobić o jeden test diagnostyczny za dużo, niż przeoczyć podejrzenie nowotworu;

- coraz bardziej nietypowy obraz wielu „klasycznych” chorób, np. angina ropna bez gorączki, co może świadczyć o pogorszeniu reakcji obronnych u dzieci;

- natężenie zaburzeń odżywiania u dzieci - dominuje nadwaga i otyłość, ale są też przypadki jadłowstrętu u młodzieży;

- notujemy wzrost ilości wad wzroku - tu przyczyny są chyba klarowne - nadmierne oglądanie programów telewizyjnych i komputeryzacja;

- problemem staje się wzrastająca ilość dzieci z nadpobudliwością ruchową, zaburzeniami zachowania, trudnościami szkolnymi, zaburzeniami snu, objawami nerwicowymi. Może to wynikać z jednej strony z zaburzonych relacji rodzinnych (emigracja zarobkowa rodziców, przemoc, nałogi), z drugiej zaś być może ze zbyt obszernych programów szkolnych i wprowadzonej reformy oświaty.

Kończąc chciałabym życzyć moim małym pacjentom wiele zdrowia i uśmiechu, a ich rodzicom wiele cierpliwości, ale i radości z wychowywania swych dzieci.



Opieką pielęgnarską służą: (od lewej stoją) Alicja Wiejak, Barbara Kozak, Dorota Kruk, Ewa Kosińska; (siedzą od lewej) Małgorzata Szpyra, Elżbieta Sykut

W Polsce 10 kwietnia obchodzony jest również Dzień Służby Zdrowia.

Z tej okazji wszystkim pracownikom Gminnego Ośrodka Zdrowia w Końskowoli składamy najserdeczniejsze życzenia satysfakcji z trudnej, ale jakże potrzebnej pracy w rzecz pacjentów.

*Wypowiedzi zebrała Bożenna Furtak*

## Martynka i rodzice DZIĘKUJĄ

Otwartość ludzkich serc i ich dobroć zaowocowały. Chora na chłoniaka niezmiernie Martynka Kruk z Końskowoli, przebywająca od 4 lutego na leczeniu klinicznym w Heidelbergu, czuje się już dobrze. Zastosowane tam metody leczenia przyniosły oczekiwane rezultaty, które lekarz prowadzący określił jako graniczące z cudem. Jak mówi pani Jolanta, mama Martynki, dziecko ma bardzo dobry apetyt, śmieje się i jeździ już na rowerze!

Jeszcze dwa miesiące temu Martynce nie dawano szans na wyleczenie. Dziś tryska ona radością, a rodzice są przepełnieni nadzieją na całkowite jej wyleczenie. Martynka otrzymała szansę na nowe życie. Stało się to za sprawą ogromnej rzeszy ludzi wielkich serc, którzy odpowiedzieli na

apel i wsparli finansowo akcję ratowania jej życia. Wśród tych „dobrych aniołów” znaleźli się mieszkańcy naszej gminy, całej Polski oraz Niemiec.

Za naszym pośrednictwem państwo Jolanta i Sławomir Krukowie kierują następujące słowa:

**Wszystkim, którzy pomogli nam w ratowaniu życia naszej ukochanej córeczki Martynki, z całego serca serdecznie dziękujemy. Dziękujemy za ofiarność, wszelką pomoc, ciepłe słowa i modlitwę w intencji powrotu do zdrowia Martynki. Ta pomoc i okazywana życzliwość dodały nam sił do walki o życie i zdrowie naszego dziecka oraz pomogły przetrwać najtrudniejszy okres w życiu. Nasza wdzięczność nie ma granic.**



# Wielkanocne tradycje i symbole

Wiosenny cykl świąteczny zaczyna się od Środy Popielcowej i trwa do Zielonych Świątek. W pierwszą niedzielę po pełni księżyca, po wiosennej równonocy przypada Niedziela Wielkanocna. Na obchody świąt Wielkiej Nocy w Polsce złożyło się kilka elementów; oficjalny kalendarz świąt Kościoła katolickiego plus pogańskie elementy ludowej tradycji rolniczej, do tego dodajmy jeszcze tradycje narodowe i już mamy oryginalny sposób polskiego świętowania. Od najdawniejszych czasów to największe święto religijne jest też wielkim spektaklem kulinarnym, wprost można powiedzieć, że obżarstwem, które po bardzo długim poście miało dać poczucie radości i nadziei. W tym miejscu aż się prosi o zacytowanie fragmentu utworu góralskiej poetki Wandy Czubernatowej „Spowiedź Wielkanocna”:

*Panie Jezusicku, spowiadam się tobie...*

*z serca i ducha,*

*myśli i uczynków, z przepeśnego brzucha.*

*-Widis kielo świnek zabili na święta?*

*Zezrom ik w kielbaskak te ludzkie zwierzęta Jojek nawarzyli, nakopali krzonu*

*Pchajiom się ku zarciu jak tyn król do tronu...*

W kuchni staropolskiej obfitość potraw i wypieków serwowana w dniach świątecznych była wyjątkowa. Starano się godnie zastawić stół, aby nie brakowało jedzenia i napojów, a już szczególnie tych wysokowych. Dawniej właśnie do alkoholu przywiązywano wielką wagę, pito go obficie, zbyt często nadużywano – do tego stopnia, że Kościół wprowadził tzw. wyrzeczyisko. Zwyczaj wyrzeczyiska wywodzi się z XIX wiecznych Kurpiów. W tamtych czasach na wsi spożycie alkoholu wzrosło do rozmiarów groźących powszechnym nałogiem. W roku 1858 ludność Kurpiów złożyła w kościołach przysięgę wyrzeczenia się na zawsze picia napojów wysokowych w nadmiernych ilościach. Od tamtej pory aż do I wojny światowej w Wielki Piątek, w kurpiowskich kościołach powtarzane było dawne wyrzeczyisko.

Zanim nastał „Wielki Dzień” we wszystkich polskich domach poprzedzała go wielodniowa krzątania. W dworach i chłopskich zagrodach przystępowano do świnioobicia. Przygotowywanie potraw na stół wielkanocny zaczynało się od peklowania mięsa, zgrupowania bakalii. Dopiero później następowała pieczenie, wędzenie, gotowanie. W miastach dla swoich stałych klientów specjalne wielkanocne kielbasy i wędliny przygotowywali rzeźnicy i masarze. Najważniejszym wielkanocnym mięsem była szynka z kością, uwędzona w jałowcowym dymie oraz kielbasa domowego wyrobu. Wśród kielbas królowała biała gotowana lub pieczona – nie mogło jej na staropolskim stole zabraknąć. Każdy chłop w Polsce potrafił wyrabiać domowym sposobem około 5 gatunków kielbas. Na początku XVIII wieku w domach szlacheckich jadano 12 gatunków kielbas, a w magnackich aż 24 przyrządzane na różne sposoby. Obok szynki i kielbas ozdobą stołu była główizna; pieczona w całości lub faszerowana świńska głowa. W Wielki Czwartek i Piątek pieczono bułki, kołaczki, jajeczники, baby, mazurki, serniki oraz przygotowywano paschy. Najwyższe rangą były jednak słynne staropolskie baby, obficie barwione szafranem. W tych dniach kończono wędzenie kielbas, gotowanie szynki, ozorów, salcesonów, przyrządzano sosy do mięs i jajek a także gotowano barszcze – białe i czerwone. Wielki Piątek był zarezerwowany dla jajek – gotowano ich całe sterty, kolorowano, malowano. Jajko – symbol życia i siły – było

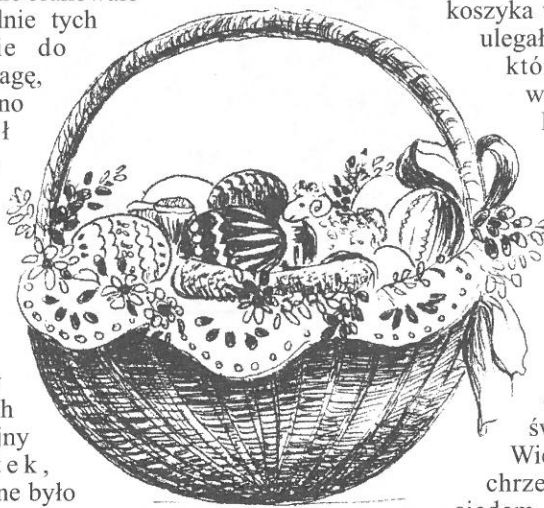
i jest najważniejszym wśród potraw atrybutem Świąt Wielkanocnych.

Wielka Sobota to ukoronowanie wszystkich świątecznych przygotowań. Jest echem pogańskiego obrzędu błogosławieństwa pokarmów i napojów. W czasach chrześcijańskich święcenie gałązek wierzbowych, wody, ognia i jedzenia dodawało religijnego charakteru dawnym rytuałom rolniczym. Poświęcone przedmioty wykorzystywane były do praktyk magicznych, miały chronić zbiory i hodowlę. Dawniej poświęcone jedzenie wynoszono na granicę pól i tam je spożywano – miało to zapewnić urodzaj. Święconka (wg wierzeń ludzi) miała znaczenie lecznicze. Święconą słoninę przechowywano, a gdy nadchodziła burza jej kawałek wrzucano na żarzące węgle a dym z niej powstały miał odpędzić burzę. W Kościele katolickim błogosławieństwo pokarmów znane jest od VIII wieku. Nigdzie na świecie zwyczaj ten nie jest tak żywy jak u nas i do dziś należy do najmilszych narodowych tradycji, pielęgnowanych w każdym polskim domu. W Polsce obrzęd ten ukształtował się w XIV wieku. Na początku chrześcijaństwa święcono tylko baranka ofiarnego oraz mięso baranie. W latach następnych do mięs dołączono wędliny, ser, masło, olej, miód, mleko, chleb, ciasta, jajka, wino, piwo, oraz przyprawy: sól, pieprz, chrzan, czosnek, zioła. Aż do XIX wieku święcono wszystko co przygotowano na święta. Zawartość

koszyka wielkanocnego na przestrzeni wieków ulegała zmianie. Ten zestaw święconego, który obowiązuje dziś, przyjął się w okresie wczesnego romantyzmu. Dobór potraw w koszyczku nie jest przypadkowy, każdy produkt ma znaczenie symboliczne. Według staropolskiej tradycji potraw w koszyczku powinno być siedem. Siódemka jest powszechnie znana jako liczba święta i symbol doskonałości, z nią chciało się pojęcie pełni. Oznacza chęć osiągnięcia Boga i przez Niego uporządkowaną całość, doskonałość. Po stworzeniu świata siódmego dnia Bóg odpoczywał. Wiele siódmek znalazło się w symbolice chrześcijańskiej; siedem dni tygodnia, siedem darów Ducha Świętego, siedem sakramentów, siedem cnót, siedem grzechów głównych, siedem prośb w modlitwie „Ojcze nasz” i siedem tradycyjnych błogosławionych darów: chleb, sól, wędlina, chrzan, jajko, ciasto, ser.

**Jajko** jest najważniejszym elementem święconki. Ma znaczenie symboliczne: odradzającego się życia oraz zwycięstwa nad śmiercią. Od wieków jajka odgrywają bardzo ważną rolę w wielu obrzędach. Już w czasach pogańskich zdobione wiosną jajka symbolizowały budzącą się do życia płodną przyrodę. W czasach chrześcijańskich zostały powiązane z symboliką zmartwychwstania. W Polsce jajo jako symbol zmartwychwstania upowszechnili niemieccy zakonnicy. Chrześcijanie przypisywali jajom wielkanocnym szczególne siły. Do poświęcenia wybierano jajka zniesione przez kury w Wielki Czwartek, przypisywano im szczególną moc uzdrawiającą i ochronną.

**Chleb**, główny składnik ofiar dla bogów. Jedzono go przy zaślubinach i przysięgach. Łamano się nim podczas starożytnych rytuałów pogrzebowych, w imieniu zmarłego składano w ofierze bogom podziemi. Chleb zapewniał dobrobyt i pomyślność. Do dnia dzisiejszego jest symbolem przyjaźni i gościnności. Dla chrześcijan jest „symbolem nad symbolami” – przedstawia bowiem ciało Chrystusa. Według symboliki chrześcijańskiej *chleb ma krzepić serca ludzkie, ma wspierać jego siłę...jest dodatkiem do każdego posiłku...jest podtrzymaniem życia w najszerszym znaczeniu tego słowa.*



Jeżeli gospodynie piekły na Wielkanoc kilka rodzajów chleba, do kosza kładziono po kromce każdego. W całości święcono specjalny chlebek wielkanocny zwany „paską”.

**Sól**, używano jej w rytuałach pokuty i oczyszczenia. W Rzymie solą smarowano wargi niemowląt. Miało to je uchronić przed niebezpieczeństwem. Wiercono w jej moc odstraszania wszelkiego zła, dlatego była obok chleba produktem najczęściej składanym bogom w ofierze. Sól stała się symbolem przyjaźni, wierności, gościnności, porozumienia, niezniszczalności, nieśmiertelności. Sama nie tylko się nie psuje ale też, jak doskonale wszyscy wiemy, zapobiega psuciu.

**Chrzan** w wielu kulturach należy do przypraw obrzędowych. Żydzi do dziś jedzą chrzan w święta Pesach dla wspomnienia goryczy egipskiej niewoli. Według tradycji ludowej chrzan jest znamię siły i fizycznej krzepy, dlatego nie może go zabraknąć w wielkanocnym koszyczku.

**Wędlina**, a w zasadzie wędliny, po długim okresie modlitw i postu były produktem szczególnie mile widzianym, spełnieniem wielotygodniowych marzeń. Miały zapewnić zdrowie, płodność i dostatek. Wędliny wieprzowe - szynki, wędzonki, balerony i słynne polskie kielbasy - ceniono najwyżej. Świnia była bowiem przez ludy pierwotne uważana za symbol płodności i dobrobytu.

**Ser** jako produkt powstały z mleka stanowi symbol więzi między człowiekiem a siłami przyrody i gwarantuje powiększenie się stada zwierząt domowych.

**Ciasto** trafiło do koszyka wielkanocnego na końcu.

Jest nie tylko popisowym produktem kulinarnym gospodyni, ale również produktem, który został sporządzony z tak ważnych składników jak: jajka, miód, ser, mleko. Po gorzkim okresie postu, podczas wielkanocnego śniadania ciasto było wyrazem radości i słodyczy. Głównym ciastem były pulchne baby i przepiękne mazurki. W dawnych czasach do koszyczka wkładano ciasta pieczone w domu, nie wolno było święcić ciasta kupionego w sklepie. Serem i ciastem zastąpiono produkty o bardzo bogatej symbolice: mleko i miód. Mleko jest pierwszym pożywieniem człowieka, a miód produktem dziewiczych pszczół. Oba te produkty były w starożytności i staroliturgicznych zwyczajach bardzo ściśle powiązane. W Biblii kraina, którą miał obiecać Mojżesz miała opływać w mleko i miód. Pasterzom znane były praktyki składania ofiar z mleka, ich składanie uznawano za ceremonię oczyszczenia. Miód uważany był za eliksir młodości, symbol miłości i mądrości, słodyczy, szczęścia i obfitości. Wiele ludów uważało go za środek chroniący przed demonami oraz pożywienie istot nadprzyrodzonych. Ofiarę z miodu składano też zmarłym.

Bardzo ważny element świąt to odpowiednie nakrycie stołu. Moda przez lata w tym temacie zmienia się, teraz modne jest kolorowe nakrywanie stołów. Może warto przypomnieć jakim kolorem obrusa tego stołu nakrywać nie wypada. We wszystkich dawnych opisach króluje **biel**. Dzieje się tak nie bez powodu. W symbolice chrześcijańskiej biel jest wyrazem radości i świątecznego nastroju. Symbolizuje też prawdę, czystość, doskonałość. **Błękit** jest kolorem firmamentu, dlatego jest symbolem nieba i wszystkiego co ma z nim związek. Wyraża spokój duchowy, łagodność, przemysłany sposób bycia. Jest uznawany za symbol uduchowienia. Błękit to również kolor szat Maryi i Jezusa. Od wieków za symbol światła i majestatu uchodzi kolor **złoty**. Jest on też kolorem złota i dojrzałego zboża. Ma niezwykle bogatą i zróżnicowaną symbolikę. Symbolika

następnego koloru nie jest jednoznaczna. Kolor **czerwony** jest znakiem siły i młodości, barwą ognia. W chrześcijaństwie czerwień jest barwą krwi ofiarnej Chrystusa, wyraża zmartwychwstałego Chrystusa oraz płomyki, pod których postacią ukazywał się Duch Święty w Zielone Świątki. **Zieleń** to kolor kielkującej roślinności, symbol nadziei. Jest obecna we wszystkich zwyczajach kościelnych. Symbolika chrześcijańska widzi ten kolor jako barwę neutralną, uspokajającą, odświeżającą, barwę kontemplacji i oczekiwania na Zmartwychwstanie. **Fiolet** symbolizuje połączenie miłości z duchowością. W symbolice chrześcijańskiej łączy się z pojęciem pokuty i jest stosowana głównie w liturgii; i w adwencie i wielkim poście. Z powyższych opisów wynika, że wielkanocnego stołu nie powinno się nakrywać zielonym ani też fioletowym obrusem.

Jeśli już odpowiedni obrus został wybrany, to należy się zastanowić co na tym stole powinno się jeszcze znaleźć. Dawniej obok wielkanocnych potraw zawsze stał baranek, kwitnące kwiaty, bukiety z gałązek, a wszystkie potrawy dekorowano listkami bukszpanu, borówek lub barwinka a mięsa rzeżuchą. Obyczaj stawiania baranka (zwanego po staropolsku aguskim) w XIV wieku wprowadził papież Urban V. Baranek kojarzy się z prostotą, niewinnością, łagodnością. W starożytności powszechnie uważany był za zwierzę ofiarne. Bogu w ofierze po raz pierwszy złożył baranka pasterz Abel. Żydzi składali w ofierze jagniątką – jednoroczne samce.

W czasach przed Mojżeszem Pascha była obchodzona wczesną wiosną, kiedy następowała pełnia księżyca. Zabijano wtedy baranka i pieczono praśny chleb. Kiedy Chrystus przyjął na siebie grzechy świata, stał się Barankiem Nowego Przymierza, symbolem wielkanocnego święta. Jan Chrzciciel, kiedy ujrzał po raz pierwszy Jezusa zawołał *Oto baranek Boży, który gładzi grzechy świata*. Do Polski baranek dotarł za panowania króla Zygmunta III Wazy. Na pański stół robiono go ze szczerego złota, alabastru. W miarę upowszechniania się pojawiał się na uboższych stołach, wykonywany z tanich materiałów aż wreszcie zaczęto go robić z wosku, masła, ciasta lub cukru. Poza symbolicznym znaczeniem religijnym baranek miał cudowną moc chronienia przed powodzią, pożarem, nagłą śmiercią od pioruna. Na świątecznym stole często ustawiany był na postumencie z rzeżuchy. **Rzeżucha** od wieków była wysoko ceniona za korzenny smak i oczyszczające właściwości. Podawana była na wielkanocny stół i jedzono ją podobnie jak chrzan. **Bukszpan** (ze swoimi zielonymi listkami) w starożytności był symbolem trwałości. Jego gałązki poświęcone były bogom podziemnego świata. Symbolem świat wielkanocnych i piękną ozdobą stołu jest **hiacynt**. Symbolizuje on odrodzenie. Według legendy jest jednym z tych kwiatów, które kiedyś były ludźmi lub powstały z boskiej albo ludzkiej krwi.

Odpowiednio wcześniej przygotowywano **wielkanocny bukiet**, aby gałązki, które w nim były zdążyły zakwitnąć. Każda gałązka z bukietu miała symboliczne znaczenie. Najczęściej składał się z wierzby, gałązek brzozy, kwitnącej leszczyny. Często dodawano do niego gałązki forsycji, wiśni lub jabłoni. Wierzba uważana była za roślinę miłującą życie. Brzoza za magiczne drzewo niezastąpione przy zamawianiu chorób. Leszczyna dała schronienie rodzinie świętej podczas ucieczki do Egiptu przed Herodem. Jabłoń to drzewo poznania dobra i zła. Wiśnia zaś jest drzewem dobrym, życzliwym i skutecznym w leczeniu.

(Na podst. Polskie tradycje świąteczne oprac. T.D.)







Autorka artykułu

## Inwalida – to po prostu człowiek

15 marca obchodziliśmy Światowy Dzień Inwalidy. Inwalida- słowo to używane jest już dzisiaj rzadko, nie kojarzy się dobrze... Niepełnosprawny, osoba z niepełnosprawnością - to tak.

W Polsce jest ponad 5 milionów ludzi z niepełnosprawnością. I pomimo tego, że głosi się hasła szczytne, jak choćby „Niepełnosprawni zintegrowani z ogółem społeczeństwa”, to rzeczywistość pozostawia czasem wiele do życzenia. A Dzień Inwalidy jest właśnie okazją by zwrócić uwagę na potrzeby wszystkich niepełnosprawnych.

W rozwiniętych gospodarczo krajach Unii Europejskiej około 15 procent populacji to osoby niepełnosprawne. Wg narodowego spisu powszechnego przeprowadzonego w 2002 roku, liczba osób niepełnosprawnych w Polsce to 5.456,7 tys., co stanowi 14,3 procent ludności kraju. Oznacza to, że co siódmy mieszkaniec naszego kraju jest osobą niepełnosprawną lub za taką się uważa.

Czym jest niepełnosprawność? Nie istnieje jedna, powszechnie uznana definicja niepełnosprawności. Światowy Program Działań na rzecz Osób Niepełnosprawnych oraz Standardowe Zasady Wyrównywania Szans Osób Niepełnosprawnych podkreślają, iż niepełnosprawność jest problemem społecznym i nie ogranicza się do konkretnej osoby. W życiu każdego człowieka pojawiają się momenty mniejszych lub większych możliwości, czy też ograniczeń fizycznych. To, co obecnie jest dla nas łatwo dostępne, za kilka lat może być barierą nie do pokonania. Pomijając dysfunkcje z powodów nieszczęśliwych wypadków, jest wiele przyczyn pogłębiania się wraz z wiekiem niepełnosprawności i dysfunkcji. Wbrew obiegowym opiniom, niepełnosprawność jest brakiem przystosowania funkcji danego organizmu do warunków, w jakich się znajduje. Pomimo, iż tak dużo wiemy na temat niepełnosprawności, pomimo wielu inicjatyw, których celem jest obalenie krzywdzących stereotypów na temat niepełnosprawności i osób niepełnosprawnych, nadal bardzo często jest tak, że osoby z niepełnosprawnością nie mają szansy na zaprezentowanie społeczeństwu swoich prawdziwych możliwości i zalet. Brakuje osób i miejsc, które mogłyby im to umożliwić. Stąd łatwo stają się ofiarami powstających stereotypów. Na tej zasadzie ogólnie postrzegane są jako słabsze, mniej wydolne we wszystkich dziedzinach życia. Stereotypy utrzymują się w wyniku etykietowania osób z niepełnosprawnością. Etykiety sprzyjają segregacji, budzą negatywne skojarzenia i emocje, klasyfikują w sposób nieodwołalny i ostateczny. W społeczeństwie łatwo o podziały na „swoich” i „obcych”, stąd traktowanie osób z niepełnosprawnością jako odrębnej grupy, dla której potrzebne są osobne przedszkola, szkoły, zakłady pracy. Osoby z niepełnosprawnością postrzegane są jako chorzy, nieporadni, wycofani, zależni od otoczenia, nieszczęśliwi, czasem jako dewianci nie przestrzegający norm społecznych, na pewno nie są postrzegani jako partnerzy zarówno w życiu osobistym jak i zawodowym.

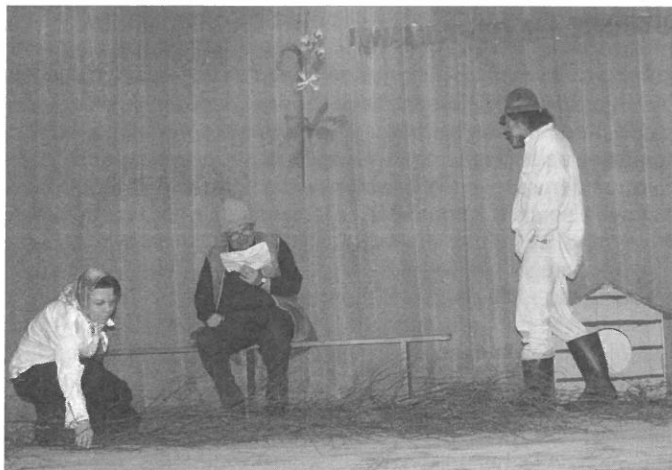
Słabość psychiczna, lękliwość, samotność, niepewność siebie, brak kwalifikacji zawodowych, ubóstwo - tak w dużej mierze wygląda społeczny wizerunek osoby z niepełnosprawnością. Jest to wizerunek stworzony na bazie stereotypów i uprzedzeń, które to najbardziej utrudniają nam zaakceptowanie osób odmiennych pod jakimś względem. A odmienność zawsze wzbudza nieufność. Wydaje nam się, że osoba z niepełnosprawnością jest zupełnie inna od nas, że prowadzi inny tryb życia, ma inne zainteresowania i potrzeby. Tymczasem mamy więcej cech wspólnych niż odrębnych.

Osoby z niepełnosprawnością różnią się od nas tylko pewnym ograniczeniem fizycznym lub psychicznym. Człowiek z niepełnosprawnością to osoba, która ma swoje poglądy, zainteresowania, osobowość. Ma marzenia i pragnienia, czuje tak samo; tak samo kocha, tak samo cierpi, tak samo się cieszy. Ma te same potrzeby, tylko jest jej trudniej je zaspokoić. Jednym ze sposobów na uświadomienie sobie i innym tej prawdy jest działalność takiego ośrodka jak nasz, Środowiskowy Dom Samopomocy w Końskowoli i jemu podobne. Jest to Dom, w którym osoby z niepełnosprawnością mają szansę, aby pomimo swojej choroby, podtrzymać lub rozwijać umiejętności niezbędne do możliwie jak najbardziej samodzielnego życia. Od 2008 roku Środowiskowy Dom Samopomocy w Końskowoli ma wspaniałą, kompletnie wyposażoną siedzibę, w której codziennie odbywa się proces szeroko pojętej rehabilitacji społecznej. W chwili obecnej 35 osób z niepełnosprawnością przyjeżdżających jest do ośrodka decyzją administracyjną. Likwidacja krzywdzących stereotypów i dyskryminacji polegać powinna na coraz to pełniejszej integracji osób z niepełnosprawnością z pełnosprawnymi. A integracja możliwa jest tylko i wyłącznie na bazie wspólnych kontaktów i spotkań, na bazie wspólnego przebywania w tej samej szkole, pracy, czy też podczas imprez sportowych i kulturalnych. Osoby w pełni sprawne powinny mieć okazję zobaczyć talenty i osiągnięcia osób z niepełnosprawnością, poznać ich charakter w dużej mierze cechujący się siłą woli i determinacją, by pomimo ograniczeń nadal żyć pełnią życia. Pełna integracja będzie procesem łatwiejszym wtedy, gdy będziemy doskonalić w sobie umiejętność bycia w towarzystwie osób z niepełnosprawnością - pamiętając, że mają takie same prawa i godność. Chciemy zatem pamiętać, że osoba z niepełnosprawnością jest przede wszystkim człowiekiem, a dopiero potem osobą z ograniczeniami.

Magdalena Stefanek-Wąsik, psycholog,  
Środowiskowy Dom Samopomocy, Końskowola

Świadomość potrzeb ludzi dotkniętych inwalidztwem pogłębia także Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów, który corocznie z racji Światowego Dnia Inwalidy organizuje w Końskowoli spotkanie ludzi starszych i z niepełnosprawnością. Tegoroczne spotkanie stałym już zwyczajem miało miejsce w Gminnym Ośrodku Kultury w dniu 22 marca. Po części oficjalnej zaproszeni goście skierowali do adresatów wiele miłych słów i życzeń. W części artystycznej wystąpili podopieczni Środowiskowego Domu Samopomocy, prezentując solowe wykonanie kilku piosenek oraz fragment „Konopielki”. Zespół „Śpiewający Seniorzy” zadedykował uczestnikom kilka piosenek, w tym autorską o miłości Boga. Starym zwyczajem uczestnicy spotkania pobiesiadowali nieco przy herbatce i ciasteczkach, które tym razem upiekli również podopieczni Środowiskowego Domu Samopomocy.

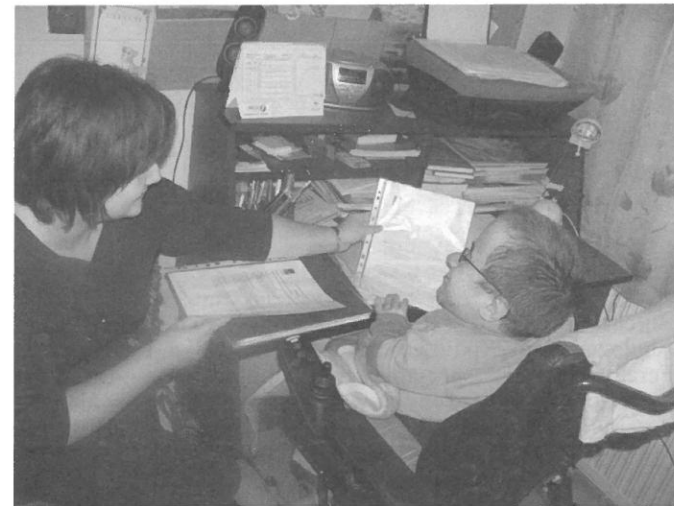
BF



Podopieczni i instruktor Marek Makuch w „Konopielce”

## Jestem jaki jestem

Rozmowa z Piotrem Bickim, niepełnosprawnym maturzystą z Końskowoli.



**- Czy mógłbyś na początek przybliżyć nam swoją osobę i chorobę z którą zmagasz się od urodzenia?**

- Nazywam się Piotr Bicki i mam osiemnaście lat. Od urodzenia jeżdżę na wózku i cierpię na wrodzoną łamliwość kości. Jak sama nazwa mówi, choroba powoduje, że dość łatwo łamią mi się kości. Choć z wiekiem jest to coraz rzadsze, jednak wciąż jestem podatny na złamania. Ale jeżeli od początku człowiek uczy się żyć w danym stanie, czy sytuacji, to nie jest ona dla niego straszna. Staram się sobie radzić z tym.

**- Jak postrzega Cię otoczenie i czy czujesz się akceptowany przez środowisko?**

- Ogólnie nie narzekam na to. Choć niestety – na szczęście coraz rzadziej – zdarzają się sytuacje, kiedy idąc sobie ulicą (nie dotyczy to tylko Końskowoli, ale także i innych, nawet dużych miast) widzę, jak ktoś się na mnie, że tak powiem, beczelnie patrzy, niczym na jakiegoś kosmitę (kto wie, może mam gdzieś ukrytą dodatkową parę oczu, albo zieloną skórę?) /śmiech/. Głównie dotyczy to dzieci i osób starszych, co jest tym bardziej dziwne. Podczas uroczystości bierzmowania w kościele, pewnej starszej pani tak bardzo zależało, by na mnie spojrzeć (pewnie nie mogła uwierzyć, że ktoś taki, jak ja, bierze udział w uroczystości), że co rusz zmieniała miejsce, by lepiej widzieć. A jak podszedł do mnie ksiądz biskup, to jeszcze bardziej mnie obserwowała. Cóż, pewnie ważniejsze od modlitwy i księdza biskupa jest patrzenie się na mnie. Na szczęście jednak takie sytuacje zdarzają się już coraz rzadziej. Być może społeczeństwo dojrzeje – najwyższa zresztą pora, należymy przecież do wspólnoty europejskiej.

**- Kończysz w tym roku liceum i zdajesz maturę. Jak wygląda Twój dzień szkolny w domu i jak przygotowujesz się do egzaminu maturalnego. W jaki sposób w praktyce będziesz zdawał te egzaminy?**

- Uczę się w Liceum Ogólnokształcącym nr 5 w Zespole Szkół Technicznych im. Marii Curie-Skłodowskiej w Puławach w klasie o profilu matematyczno-informatycznym. Mogłbym powiedzieć, że mój dzień nie różni się od zwykłego dnia szkolnego, ale to nie prawda. Godzin oczywiście mam mniej, jak i przedmiotów jednego dnia. Ale niech to nikogo nie zmyli, że jest łatwiej, wręcz przeciwnie. W szkole prowadzący lekcje musi skupić się na całej grupie, która nie zawsze siedzi cicho i grzecznie słucha. Tutaj natomiast mamy prosty układ: jeden uczeń-nauczyciel. Dzięki temu praca jest intensywniejsza i przynosi lepsze efekty. Nieraz słyszę opinie od nauczycieli, że dany temat przerabiają na, powiedzmy, dwóch godzinach lekcyjnych, podczas gdy ze mną robią to w jedną. I to nie jest chwalenie się, że niby jestem alfą i omegą, bo tak nie jest. Także dostaje oceny średnie, takie jak trójki, czy czwórki. Dawno nie pamiętam, bym dostał stopień bardzo dobry. Chcę tylko powiedzieć, że mniejsza liczba godzin i zajęcia w domu nie oznaczają, że się lenię, czy robię mniej. Odważę się stwierdzić, że czasem robię znacznie więcej niż uczniowie w szkole... A jeśli chodzi o egzamin maturalny - tu już nie ma różnic,

przygotowuję się raczej tak, jak wszyscy, czyli systematyczne powtarzanie materiału i nauka. Choć obojętnie jestem zdania, że nie ma sensu zaczynać powtarzać wszystkiego od początku już teraz, bo i tak do maja zapomni się o tym. Tak, to moja największa wada - moja pamięć, jeśli chodzi o naukę jest krótkoterminowa. Sam egzamin zdawałem będąc na dwa sposoby - pisemny w domu. Test z języka polskiego w większości wypełniać będę na komputerze (głównie chodzi o wypracowanie), to samo w przypadku języka obcego (tutaj także znajdują się dwa krótkie teksty do napisania). Egzamin z trzeciego -wybranego -przedmiotu (w tym przypadku będzie to geografia) pisał będę normalnie, nie korzystając z komputera. Inaczej sprawa ma się z egzaminami ustnymi. W tym przypadku stwierdziłem, że nie ma sensu sprowadzać komisji na piętnaście, dwadzieścia minut do domu. Znacznie wygodniej i szybciej będzie, gdy udam się do szkoły osobiście.

**- Świadectwo maturalne w ręce i co dalej? Jakie plany na przyszłość, a może już teraz realizujesz je? W jaki sposób próbujesz być samodzielnym?**

- Bardzo dobre pytanie. Szczerze mówiąc wiąże swe nadzieje właśnie z dziennikarstwem. Nie wiem, co z tego wyjdzie, ale jestem dobrej myśli. I co ciekawe, mam już pewne doświadczenie w tej dziedzinie. Jakiś czas temu nawiązałem kontakt z jednym z największych pism o grach komputerowych w Polsce i pracuję na ich stronie internetowej. Moim zadaniem jest pisanie wiadomości branżowych i nie wychodzi mi źle - trzymam się tam już prawie rok. Ponadto mało brakowało, a jeden z moich większych tekstów znalazłby się w samym piśmie. Nie zamierzam jednak poprzestać na tym. Po okresie maturalnym, pod koniec maja, planuję popisać do kilku pism/serwisów właśnie o tej tematyce. Kto wie, może się akurat uda? Nie powiem, właśnie z tą branżą wiąże swe największe nadzieje, gdyż czuję się w niej bardzo dobrze.

**- Co robisz gdy jesteś smutny, co daje Ci siły?**

- Może ujmijmy to tak: rzadko jestem smutny. Ale gdy już do tego dojdzie, próbuję się zrelaksować, oglądając film lub grając.

**- W jakim towarzystwie czujesz się lepiej, wśród ludzi pełnosprawnych czy niepełnosprawnych? Jaką rolę w twoim życiu odgrywa rodzina?**

- Nie ma znaczenia. Nie generalizuję ludzi na typ pełnosprawny i niepełnosprawny, bo to nie ma sensu. Zarówno z osobą pełnosprawną można się dobrze bawić, a z niepełnosprawną nie lub na odwrót – to z niepełnosprawną mogę mieć lepszy kontakt niż z pełnosprawną. Wszystko zależy od charakteru danej osoby, a nie od tego, czy jest na wózku lub nie. Nie przesadzajmy – to tak jakby twierdzić: „ja go nie lubię bo jest czarny”. Jak wiemy, dziś nie ma to znaczenia. Tak samo jest i w przypadku ludzi zdrowych, jak i na wózku. Jeśli chodzi o rodzinę, jest ona bardzo dużym wsparciem w trudnych chwilach. Na pewno bez niej nie byłbym tym, kim jestem.

**- Jak się realizujesz, jakie masz pasje?**

- Staram się udzielać, gdziekolwiek tylko mogę, nie spoczywać na laurach. Tak więc obecne zajęcie nie będzie jedynym i nie poprzestanę wyłącznie na nim. Jak mówiłem wcześniej, spróbuję to osiągnąć tuż po okresie maturalnym.

**- Jakie masz marzenia, co chciałbyś robić, gdybyś mógł być kimś innym?**

- Nie jestem osobą, która lubi gdybać. Ot, jestem, jaki jestem, i to się liczy.

**- Co chciałbyś przekazać czytelnikom „Echa”?**

- Idealnie pasowałoby zdanie w stylu: „niech z większą aprobatą patrzą na niepełnosprawnych” itd. Ale to tylko pozory, gdyż nie pasowałoby ono tutaj wcale. A to dlatego, że ludzie się zmieniają, inaczej odnoszą się już do niepełnosprawnych, w każdym miejscu na Ziemi. Także w Końskowoli. Pozostaje mi jedynie życzyć wesołych świąt wielkanocnych i smacznego jajka.

**- Dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia we wszystkich planach i zamierzeniach.**

- Dziękuję serdecznie.

Rozmawiała B. Rybaniec  
zdjęcie ze zbiorów prywatnych



# „Jaś i Małgosia” dla MARTYNKI

W dniu 29.03.2009r., w gościnnych progach Gminnego Ośrodka Kultury w Końskowoli, odbyło się już trzecie spotkanie podsumowujące akcję mającą na celu rozbudzenie wśród dzieci i młodzieży miłości do naszej „małej ojczyzny” oraz poznanie historii naszych nielicznych, ale bardzo wartościowych zabytków. Tegoroczne spotkanie miało również na celu duchowe i finansowe wsparcie Martynki Kruk i jej rodziny. Uczniowie klasy Vb ze Szkoły Podstawowej w Końskowoli przygotowali inscenizację bajki „Jaś i Małgosia” wg J. Brzechwy, którą zadedykowali Martynce. Pieniądze zebrane podczas występów dla przedszkolaków, uczniów SP w Końskowoli oraz sympatyków „Fary” zebranych na niedzielnym spotkaniu, w kwocie 801,20 zł, zostały przekazane na leczenie Martynki.



Jaś i Małgosia w drodze do taty

Istotnym punktem programu było też ogłoszenie wyników II Gminnego Konkursu „Zabytki Końskowoli i ich historia”, który odbył się na początku marca. A oto laureaci konkursu:

W kategorii gimnazjum:

I miejsce - Małgorzata Malesza (kl. IIIa)

II miejsce - Łukasz Rułka (kl. IIId)

III miejsce - Honorata Sadurska (kl. IIe)

W kategorii szkoły podstawowe:

I miejsce - Zuzanna Polak i Przemysław Gradziński - SP w Końskowoli

II miejsce - Julia Ścibor - SP w Pożogu

III miejsce - Hubert Jończyk - SP w Pożogu

Wyróżnienie - Kuba Kuna - SP w Chrzęchowie



Laureaci konkursu o zabytkach

Laureaci otrzymali cenne nagrody (plecaki, piłki), które ufundował Bank Spółdzielczy w Końskowoli i Towarzystwo „Fara”. Nagrodę specjalną dla najmłodszego uczestnika konkursu, Kingi Koza ze SP w Chrzęchowie, podarowała pani poseł Małgorzata Sadurska.



Rodzeństwo Debek posiada talent muzyczny

Ostatni punkt programu, koncert „MAM TALENT”, to pokaz umiejętności tanecznych, wokalnych i muzycznych dzieci i młodzieży z naszej gminy. Zaprezentowało się ponad 20 osób za co wszyscy otrzymali gromkie brawa od licznie zgromadzonych rodziców i sympatyków Towarzystwa „Fara” oraz prezenty ufundowane przez pana starostę Sławomira Kamińskiego. Składamy serdeczne podziękowanie współorganizatorom tego spotkania, pani dyrektor Bożennie Furtak i panu Przemkowi Pytlakowi, prezesowi „Fary”.

Izabela Bochniak, Beata Gryka, Jolanta Zawadzka  
Zdjęcia ze zbiorów prywatnych

## Mistrzostwa Świata Tang Soo Do

21 i 22 marca 2009 r. dwaj najlepsi końskowolscy wojownicy, Sebastian Chudzik i Damian Gębał oraz ich puławski kolega Marek Czapka wraz z trenerem Marcinem Kostyrą, reprezentowali Polskę na Mistrzostwach Świata Tang Soo Do w Rotterdamie. W Mistrzostwach wzięło udział ponad pół tysiąca zawodników z całego globu. Dla naszych fighterów było to nie lada wyzwanie, bowiem po raz pierwszy walczyli w prestiżowej kategorii czarnych pasów.

Nasi zawodnicy najbardziej lubią walczyć i główne przygotowania poświęcili na doskonalenie tego elementu rywalizacji, w Holandii mieli też możliwość wystartowania w konkurencji form i form z bronią, z czego skorzystali. Dzięki temu mieli okazję zdobyć dodatkowe medale. Mistrzem Świata Tang Soo Do 2009 w Rotterdamie w walkach został Damian Gębał. Damian jest kilkakrotnym mistrzem Polski w kickboxingu, taekwondo, TSD, ale po raz pierwszy walczył w kategorii czarnych pasów, powyżej 15 lat, był najmłodszy w swojej grupie a mimo to wygrał swoją kategorię. Warto dodać, że tydzień wcześniej Damian Gębał stoczył swoją pierwszą zawodową walkę na ringu w kickboxingu, podczas gali w Szczecinie. Pojedynek kickbixing full contact trwał 4 rundy po 2 minuty, niestety wygrał



zawodnik gospodarzy, choć walka była dość wyrównana. Przegrana jednak zmotywowała i Damian wspinał się zrewanżować się podczas Mistrzostw Świata.

Nie mniej powodów do dumy ma nasz drugi reprezentant - Sebastian Chudzik, który podczas Mistrzostw w Rotterdamie zdobył dwa krążki - brązowy w konkurencji form z bronią i srebrny w konkurencji walk czarnych pasów. Wielkie serce do walki i niezwykła szybkość pozwoliła mu wyeliminować kolejnych pretendentów do tytułu, by w finale spotkać się z posiadaczem II Dan (czarny pas) z Holandii, który był starszy od Sebastiana o 10 lat. Sebastian przez cały pojedynek prowadził walkę pod własne dyktando, jednak w ostatnich sekundach Holender zdobył cenne punkty i wygrał finał wynikiem 4 do 3. Po walce jednak oddał ukłon w stronę naszego reprezentanta ze słowami szacunku za wspaniały pojedynek. Należy podkreślić, że udział zawodników z Końskowoli był sfinansowany ze środków Komisji Antyalkoholowej Urzędu Gminy w Końskowoli, w ramach akcji profilaktycznych wspierającej sport w środowisku młodzieży. Nie

jest to pierwsza pomoc udzielana uzdolnionym sportowcom z naszego Klubu, dlatego Zarząd Klubu w imieniu dzieci i młodzieży ćwiczącej pod naszą egidą, serdecznie dziękuje za wsparcie i za zaufanie, które z honorem będziemy pielęgnować i odnosić kolejne sukcesy dla lokalnej społeczności.

Marcin Kostyra

## Książka – nasz przyjaciel

*Przyjaźń przemienie po pierwszym upiciu,  
Miłość się urwie najkрасniejszej wstążce,  
Za mało mamy pięknych spotkań w życiu,  
Lecz najpiękniejsze zawiązujemy książce,  
W godzinach smutku, tęsknoty, wesela,  
Wracamy do niej jak do przyjaciela.*

/H. Zbierzchowski/

23 kwietnia obchodzony jest Światowy Dzień Książki i Praw Autorskich (również w skrócie Międzynarodowy Dzień Książki lub Światowy Dzień Książki) – doroczne święto organizowane przez UNESCO w celu promocji czytelnictwa, edytorstwa i ochrony własności intelektualnej za pomocą praw autorskich. Dzień ten po raz pierwszy obchodzone w 1995 roku. Obchody Światowego Dnia Książki w Polsce są jednym z przedsięwzięć mających na celu popularyzowanie czytelnictwa w Polsce. Według badań Biblioteki Narodowej 46% Polaków w ogóle nie czyta książek. Osoby zawodowo zajmujące się badaniem czytelnictwa biją na alarm i apelują o tworzenie mody na czytanie.

W Polsce sprawa rozwoju czytelnictwa i upowszechniania książki jest od wielu dziesiątków lat jedną z głównych trosk działaczy kulturalnych i oświatowych. W dziejach kultury książka odegrała niezmiennie doniosłą rolę. Za pośrednictwem książki człowiek poznawał świat, kształtował swój światopogląd i poczucie piękna. Kiedy bierzemy do ręki pachnącą farbą drukarską książkę nie zastanawiamy się nad tym, że na jej doskonałą formę, piękny krój, wytworną szatę graficzną, estetyczną oprawę złożył się wysiłek wielu poprzednich pokoleń. Upłynęły bowiem tysiąclecia, aby książka przybrała postać, do której przywykliśmy. Książka zrodziła się w odległej starożytności a jej rozwój wiązał się z powstaniem pisma. Kształt tej pierwotnej książki znacznie odbiegał od dzisiejszego. Używano najrozmaitszych materiałów do utrwalania tekstu; liści palmowych, kory i lyka drzewnego, płótna, metalu skóry. Z wprowadzeniem pergaminu związana jest stopniowa zmiana formy książki: zamiast zwoju powstał kodeks pergaminowy, znacznie wygodniejszy w użyciu i zbliżony kształtem do współczesnej książki. Przez całe średniowiecze powstające w klasztorach rękopiśmienne księgi były pięknie oprawiane i iluminowane – czyli ozdabiane barwnymi ilustracjami i ornamentami. Ogromne znaczenie dla upowszechnienia książki miało wprowadzenie papieru (znacznie wygodniejszego i tańszego niż pergamin). Niemożliwe byłoby jednak rozpowszechnienie książki, gdyby nie wynaleziono i zaczęto produkować w Chinach książki drzeworytowe. Polegało to na odbijaniu całej strony z deski, na której wyrzyto obraz i tekst. Prawdziwą rewolucją było wynalezienie ruchomej czcionki przez Gutenberga około roku 1440. Początkowo książki drukowane naśladowały swoją poprzedniczkę: czcionka była wzorowana na piśmie ręcznym, ręcznie też ilustrowano ją i ozdabiano. Wiele pokoleń drukarzy starało się nadać jej poszczególnym elementom formę coraz doskonalszą; projektowano estetyczne i urozmaicone kroje czcionek, dbano o idealną kompozycję strony tekstu, ozdabiano pięknymi ilustracjami, oprawiano w trwałą i często wytworną oprawę. Pod koniec XIX wieku wprowadzono maszyny do składu i drukowania, co pozwoliło zwiększyć produkcję książek. Mimo istnienia innych środków przekazu, takich jak radio i telewizja, rola książki w społeczeństwie nie zmalała. Stała się przedmiotem powszechnego użytku, niezbędna w nauce, uzupełnianiu wiedzy czy też doskonaleniu zawodowym.

Oto kilka myśli o książce wypowiedzianych przez wybitnych pisarzy:

**Książka nie tylko nas sama uczy, ile do rozwijania naszego pomaga, budząc to, co w nas spoczywa** (J.I. Kraszewski)

**Gdy się ktoś zaczyta, zawsze się czegoś nauczy, albo zapomni o tym, co mu dolega, albo zaśnie – w każdym razie wygra** (H. Sienkiewicz)

**Człowiek, który posiada sztukę czytania, lecz z niej nie korzysta, przypomina niemowlę, które ma wprawdzie wszystkie organy, ale nimi nie włada** (F. Czerwijowski)

**Nie ma dobrych książek dla głupców; możliwe, że nie ma złych dla człowieka rozum** (Diderot)

Tyle pisarzy. Aby przeczytać wartościową książkę nie musimy jej wcale kupować. Dzięki bibliotekom dostęp do książek jest łatwy - warto więc wybrać się do najbliższej biblioteki i zapoznać z jej ofertą. Ja, jako bibliotekarz chciałabym życzyć wszystkim miłośnikom książek samych dobrych lektur. Niech każda kartka niesie ze sobą najlepsze wrażenia i emocje, otwiera wrota wyobraźni.

T.D.



## BIBLIOTEKA PROPONUJE

**WIKTOR SUWOROW** – właściwie Władimir Bogdanowicz Rezun – to znany rosyjski pisarz i historyk. Jako dowódca czołgu uczestniczył w 1968 roku w inwazji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację. Ukończył Wojskową Akademię Dyplomatyczną w Moskwie, a następnie w latach 1974-1978 był rezydentem GRU w Genewie. Po ucieczce do Wielkiej Brytanii został zaocznie skazany na karę śmierci. Wyroku – mimo rozpadu ZSRR – do dziś nie uchylono. Suworow jest autorem kilkunastu książek, w tym tak znanych jak *Lodołamacz*, *Żołnierze wolności*, *Specnaz* i *Dzień „M”*. W roku 2006 Dom Wydawniczy REBIS opublikował jego *Cień zwycięstwa* i *Cofam wypowiedziane słowa*.

**Akwarium** - ta książka jako pierwsza odkryła sekrety najbardziej tajnego wywiadu na świecie – Głównego Zarządu Wywiadowczego, czyli GRU. Przełożona na 27 języków, doczekała się już ponad 70 wydań. Antoni Krauze zrealizował na jej podstawie film kinowy i serial telewizyjny, w których główne role zagrali Jurij Smolskij i Janusz Gajos.

Wiktor Suworow odtwarza swoje losy w bezwzględny, paranoicznym świecie sowieckich służb wywiadowczych. Jako wyróżniający się dowódca kompanii czołgów został zwerbowany do wywiadu wojskowego przez podpułkownika Krawcowa, związanego z wpływową grupą nacisku z ZSRR. Po zrobieniu błyskotliwej kariery w Specnazie trafił do elitarnego GRU. Odbył mordercze szkolenie szpiegowskie i stał się agentem operacyjnym w Europie Zachodniej.

**PAM JENOFF**, obecnie adwokat z prywatną praktyką, poprzednio pełniła funkcję wicekonsula USA w Krakowie, a także była asystentką sekretarza armii w Pentagonie. Opublikowała kilka artykułów naukowych. Mieszka w Filadelfii.

**Żona dyplomaty**, to kolejna po przyjętej z entuzjazmem i przetłumaczonej na wiele języków powieści *Dziewczyna komendanta*. Skończył się koszmarny wojny, ale dawni sprzymierzeńcy stają się wrogami. To czas trudnych wyborów, w którym za miłość płaci się wysoką cenę, a czasami to uczucie zmusza bohaterów do zdrady i cynicznej gry... Europa 1945 rok. Cudem ocalała po koszmarnie nazistowskiego obozu Marta Nederman powoli wraca do zdrowia i równowagi psychicznej. Poznaje amerykańskiego żołnierza Paula, którego miłość przywraca jej wiarę w sens życia. Marta znów zaczyna marzyć i snuć plany na przyszłość. Niestety tragiczna śmierć Paula niszczy nadzieję na szczęście. Zrozpaczona Marta znajduje wreszcie ukojenie w małżeństwie z brytyjskim dyplomatą Simonem, z którym udaje jej się stworzyć wspaniały, ciepły dom. Jednak los jeszcze raz okrutnie z niej zadrwi i wystawi ją na ciężką próbę. Marta pragnie pomóc brytyjskiemu wywiadowi w zdemaskowaniu komunistycznego szpiega, ale to oznacza powrót do zniechęconej i okrutnej przeszłości...

**JAMES HOPKIN** jest brytyjskim pisarzem i publicystą, miłośnikiem polskiej i środkowoeuropejskiej literatury, doktorem filozofii. Często podróżuje po Europie, od podszewki poznając kultury i miejsca, w których osadza akcję swojej prozy. *Zatopiona zima* to jego powieściowy debiut, znakomicie przyjęty w Wielkiej Brytanii.

**Zatopiona zima** - Joseph przyjeżdża do Polski, kraju, który zna tylko z opowieści. Wszystko jest dla niego obce – skutki lodem Kraków, szeleszczący język, twarze, dźwięki, zapachy. Nie zamierza się jednak poddawać, ponieważ jest to kraj kobiety, którą kocha i dla której wszystko porzucił.

Marta mieszka z mężem na smutnym blokowisku. Po pełnym namietności angielskim romansie zostały jej wspomnienia, listy i poczucie pustki. Gdy Joseph przyjeżdża do Polski, powracają emocje i wątpliwości...

W zimowej scenarii Krakowa James Hopkin opowiada subtelną, mądrą historię o niespokojnych ludziach, którzy szukają swojego miejsca. Pełne głębokiego wyczucia obserwacje Anglika ukazują Polskę pełną niezwykłości, na które sami nie zwracamy uwagi. Przeplatając gorzki realizm magiczną historią o miłości, brytyjski autor pokazuje, co się dzieje, gdy granice – między państwami, ludźmi i duszami – przestają istnieć.





## Kącik Gimnazjalisty

### Gim-wiosenka 2009

W piątek 20 marca w Gimnazjum w Końskowoli odbyła się gimnazjada. Uczestniczyło w niej 14 klas, biorąc udział w takich konkurencjach jak: kregle, puzzle, wyścigi rydwanów, kalambury, test logiczno-matematyczny, rzuty do kosza, kulinaria i skakanka klasowa. Każda z nich charakteryzowała się czymś innym. Jedne wymagały sprawności fizycznej, inne logicznego myślenia.

Dzięki współpracy klasy mogły za każdą wygraną konkurencję otrzymać maksimum 7 punktów. Każda grupa musiała mieć swój znak rozpoznawczy. U jednych były to zabawne berety, u innych znowu pomalowane twarze, różowe wstążki czy też kolorowe koszulki. Bardzo ciekawym pomysłem okazały się tekturowe łapki u klasy III „a”. Należę do niej i muszę przyznać, że jestem z tego dumna. Realizacja była zawzięta, ale... wygraliśmy! Pokazaliśmy innym jak bardzo wspieramy i cenimy się nawzajem. Może nie we wszystkich konkurencjach byliśmy najlepsi, ale zyskaliśmy 50 punktów, co dało nam przewagę i zostawiło innych w tyle. Pozostałe miejsca wywalczyli klasy III „b” i II „d”.

Uważam, że takie imprezy jak ta pokazują w jakim stopniu klasa polega na sobie. Polecam, aby w każdej szkole, nie tylko w gimnazjum, organizowano takie imprezy. Sprawmy, aby w ten sposób przywitana wiosna chciała zostać z nami na długo.

*Katarzyna Głębińska, kl. III „a”*



21 marca, czyli pierwszy dzień wiosny, to dla wielu uczniów tzw. Dzień Wagarowicza. Jednak u nas w szkole obchodzimy go w nieco inny sposób. W tym szczególnym dniu odbyła się „Gimwiosenka”. Hasło przewodnie tegorocznej imprezy brzmiało: „Trzymaj formę!”. Mnie i mojej klasie zależało na tym, aby nasz znak rozpoznawczy nawiązał do tego tematu, dlatego zdecydowaliśmy się na kucharskie czepek ozdobione owocami. Choć wszyscy wyglądaliśmy trochę śmiesznie, to myślę, że najważniejsza była dobra zabawa. Konkurencje były przeróżne. Pojawiały się konkurencje sportowe i takie, które sprawdzały naszą wiedzę na temat zdrowego trybu życia. Według mnie najbardziej widowiskową konkurencją były wyścigi rydwanów. Wszyscy krzyczeli i dopingowali zawodników. Atmosfera była naprawdę gorąca. Ja miałam okazję spróbować swoich sił w kalamburach, kulinariach, a także klasowej skakance. Ta ostatnia konkurencja była dla mnie najbardziej emocjonująca. Polegała na tym, aby jak najwięcej uczniów w tym samym czasie skakało przez skakankę. Cała moja klasa walczyła zawzięcie, ale niestety okazało się, że o II miejsce musieliśmy walczyć w dogrywce. Polegała na zdobyciu jak największej liczby goli. Na szczęście lepszymi strzelcami okazali się chłopcy z III „b” i dlatego ostatecznie cieszyliśmy się ogromnie z II miejsca na podium. Podsumowując - Gimwiosenka jest o wiele ciekawsza niż zwykłe lekcje. Ja osobiście wspinałem się bawiłem i na pewno długo będę wspominać tę imprezę.

*Ewelina Murat, kl. III „b”*

Wspólne obchody pierwszego dnia wiosny na stałe wpisały się w kalendarium naszej szkoły. Klasy rywalizowały ze sobą w konkurencjach sportowych i umysłowych. Wysiłki uczniów oceniali komisja składająca się z nauczycieli i pracowników szkoły.

Głównym celem imprezy była integracja uczniów, prace w zespole oraz zniechęcenie do wagarów. Chodzi o to, by pierwszy dzień wiosny nie był postrzegany jako Dzień Wagarowicza. Wszyscy starannie przygotowali się do turnieju. W czasie rozgrywek panowała wspaniała atmosfera.

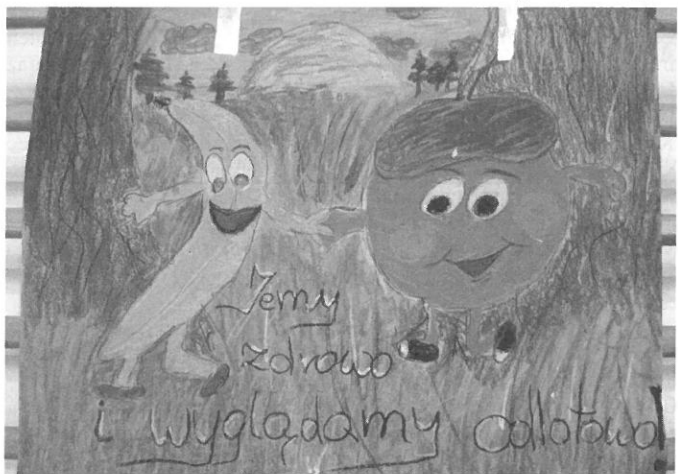
*Magdalena Kozak, kl. III „c”*



Moim zdaniem „Gimwiosenka” to świetny pomysł pana dyrektora. Była pełna konkurencji umysłowych jak i sportowych. Wszyscy uczniowie naszej szkoły mogli spotkać się na jednej skali i zmierzyć w takich samych konkurencjach. Każda klasa postarała się o wspólny element stroju. My mieliśmy białe koszulki z napisem II „e”. Nasze koleżanki wykonały też ogromny transparent „II e dużo wie, na zawodach nie da się”. / Chociaż bardzo się staracie z nami dzisiaj nie wygracie”. Bardzo podobała mi się klasa III „d”, która ucharakteryzowała się na wampiry.

Nie zabrakło zabawy ani ducha walki. Najbardziej emocjonującą konkurencją był wyścig rydwanów. Równie ciekawe okazało się przygotowanie plakatu na temat „Często ćwiczę, jadam zdrowo, więc wyglądam odłotowo”.

*Tomek Sykut, kl. II „e”*



Najbardziej przypadła nam do gustu konkurencja - wyścigi rydwanów. Każdego rozbawiło to, jak pan dyrektor Polak wraz z panami: Szymajdą i Krasińskim, demonstrowali prawidłowe wykonanie zadania.

Zabawa zaplanowana była także dla wychowawców klas. Nasza klasa dzięki wspólnym zmaganiom dzielnie wywalczyła III miejsce. Uważamy, że ten dzień spędziliśmy wspaniale, był on pełen zabawy i beztroskiej radości.

*Anna Próchniak, Aleksandra Popiołek, kl. II „d”*

*zdjęcia ze zbiorów szkolnych*

## Komunikat prasowy Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa

### To warto wiedzieć – płatności bezpośrednie w 2009 roku

W 2009 r. rolnicy mogą ubiegać się o takie same rodzaje płatności bezpośrednich, jakie były przyznawane za 2008 r. Istotne zmiany zasad przyznawania płatności będą dotyczyły jedynie krajowych płatności uzupełniających do powierzchni upraw roślin przeznaczonych na paszę, uprawianych na trwałych użytkach zielonych, czyli tzw. „płatności zwierzęcych” oraz płatności uzupełniających do plantacji orzechów, tj. orzecha włoskiego oraz leszczyny. W 2009 r. płatność uzupełniająca do plantacji orzechów będzie przysługiwała, jeżeli liczba drzew orzechowych lub sadzonek tych drzew na hektar gruntów rolnych objętych wnioskiem o przyznanie tej płatności będzie nie mniejsza niż 200 - w przypadku leszczyny lub 75 - w przypadku orzecha włoskiego.

Zmiany w stosunku do zasad przyznawania płatności zwierzęcej obowiązujących w poprzednich latach dotyczą:

- \* możliwości ubiegania się o płatność zwierzęcą przez rolników, którzy otrzymali płatności do powierzchni upraw paszowych w 2006 r., lecz produkcję zwierzęcą rozpoczęli w okresie od 1 kwietnia 2006 r. do 14 marca 2007 r.,
- \* możliwości uwzględnienia, przy określaniu maksymalnej powierzchni, do jakiej rolnik może uzyskać płatność zwierzęcą powierzchni trwałych użytków zielonych, traw na gruntach ornych, mieszanek roślin motylkowatych z trawami do jakiej w 2006 r. przyznano płatność rolnikowi lub małżonkowi rolnika ubiegającego się o przyznanie płatności zwierzęcej,
- \* możliwości uzyskania płatności zwierzęcej przez rolników, którzy nie składali wniosków o przyznanie płatności bezpośrednich w latach 2004-2006, a posiadali (oni lub ich małżonkowie) zwierzęta w okresie od 15 września roku poprzedzającego rok złożenia wniosku o przyznanie płatności do 14 marca roku złożenia tego wniosku, \* zwiększenia do 75% maksymalnej powierzchni, do jakiej „nowi rolnicy” mogą uzyskać płatność zwierzęcą. Zmiana ta dotyczy zarówno rolników, którzy uzyskiwali już płatność zwierzęcą w poprzednich latach, jak i tych, którzy dopiero będą się o nią ubiegać.
- \* możliwości przejęcia prawa do uzyskiwania płatności zwierzęcej wraz z przejęciem gospodarstwa. Od 2009 r. rolnik przejmujący gospodarstwo od rolnika dotychczas otrzymującego płatność zwierzęcą, będzie uprawniony do otrzymywania płatności zwierzęcej w wysokości przyznawanej zbywcy niezależnie od stanu aktualnie utrzymywanych zwierząt, a jeśli przed tym nabyciem sam również był uprawniony do otrzymywania płatności zwierzęcej - w wysokości sumy swoich dotychczasowych płatności (nabywcy) oraz płatności przyznawanych wcześniej zbywcy gospodarstwa. Analogiczna zasada będzie obowiązywała w stosunku do rolników zawierających związek małżeński z rolnikiem uprawnionym do uzyskiwania płatności zwierzęcej.
- \* możliwości uzyskania płatności zwierzęcej przez rolników, którzy w roku 2006 uzyskali płatność uzupełniającą do mieszanek roślin motylkowatych drobnonasiennych z trawami. W 2009 r. powierzchnia takich mieszanek będzie mogła zostać uwzględniona przy określaniu maksymalnej powierzchni, do jakiej dany rolnik może uzyskać płatność zwierzęcą, o ile we wniosku o przyznanie płatności na 2006 r. wskazał taki rodzaj mieszanki.

Szczegółowe informacje o zasadach przyznawania płatności bezpośrednich w 2009 roku dostępne są na stronie internetowej Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa [www.arimr.gov.pl](http://www.arimr.gov.pl)

Jak co roku, wnioski o przyznanie płatności rolnicy mogą

składać w biurach powiatowych Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, właściwych ze względu na miejsce zamieszkania lub siedzibę wnioskodawcy, lub za pośrednictwem poczty do 15 maja 2009 r. Dopuszczalne jest złożenie wniosku w terminie 25 dni kalendarzowych po tym terminie, czyli do 9 czerwca 2009 r., jednakże za każdy dzień roboczy opóźnienia należą rolnikowi płatność będzie pomniejszana o 1%.

Rolnicy, którzy w 2008 roku złożyli wnioski o przyznanie płatności bezpośrednich, otrzymali z ARiMR spersonalizowany wniosek o przyznanie płatności na rok 2009 wraz z materiałem graficznym i kartą informacyjną, w której zawarte są między innymi dane o powierzchniach kwalifikowanych w ramach poszczególnych działek ewidencyjnych, powierzchnie trwałych użytków zielonych zgłoszone przez rolnika w 2007 i 2008 roku oraz informacje dotyczące przyznanej płatności zwierzęcej.

W 2009 roku na jednym formularzu wniosku o przyznanie płatności rolnicy mogą ubiegać się o przyznanie następujących rodzajów płatności:

- 1) jednolitą płatność obszarową (JPO);
- 2) krajowe uzupełniające płatności obszarowe (UPO), w tym:
  - \* płatność do grupy upraw podstawowych,
  - \* płatność do powierzchni uprawy chmielu, zadeklarowanej przez rolnika we wniosku o przyznanie płatności do gruntów rolnych na dany rok,
  - \* płatność do powierzchni uprawy chmielu, do której rolnikowi przyznano płatność uzupełniającą do powierzchni uprawy chmielu za 2006 rok,
  - \* płatność do powierzchni roślin przeznaczonych na paszę, uprawianych na trwałych użytkach zielonych (płatności zwierzęce);
- 3) płatność do upraw roślin energetycznych;
- 4) oddzielną płatność z tytułu owoców i warzyw (płatność do pomidorów);
- 5) przejściowe płatności z tytułu owoców miękkich;
- 6) płatność cukrową;
- 7) pomoc do rzepaku;
- 8) pomoc finansową z tytułu wspierania gospodarowania na obszarach górskich i innych obszarach o niekorzystnych warunkach gospodarowania (ONW).

We wniosku o przyznanie płatności obszarowych rolnik zobowiązany jest zadeklarować wszystkie grunty rolne będące w jego posiadaniu, niezależnie od tego, czy ubiega się o przyznanie płatności obszarowych do tych gruntów.

W przypadku, gdy działka rolna stanowi przedmiot posiadania samoistnego (np. właściciel) i posiadania zależnego (np. dzierżawca), płatności przysługują posiadaczowi zależnemu (dzierżawcy).

W przypadku, gdy działka rolna jest przedmiotem współposiadania, płatności przysługują temu współposiadaczowi, na którego pozostali współposiadacze wyrazili pisemną zgodę, którą należy dołączyć do wniosku o przyznanie płatności.

Przy wypełnianiu wniosku należy zwrócić szczególną uwagę na pierwszą stronę formularza, na której, przez wpisanie w odpowiednią rubrykę znaku X, należy określić, o jaki rodzaj płatności rolnik się ubiega. Brak takiej informacji może spowodować, że płatność, o jaką zamierzał wystąpić rolnik, nie zostanie mu przyznana, (płatność bezpośrednia, płatności uzupełniające do grupy upraw podstawowych i chmielu, płatność zwierzęcą, płatność historyczna do chmielu, płatność do pomidorów, płatność cukrowa, pomoc do rzepaku).



Wraz z wnioskiem rolnik zobowiązany jest złożyć wypełnione i podpisane załączniki graficzne oraz inne wymagane dokumenty, w zależności od rodzaju płatności, o jakie rolnik się ubiega w danym roku. Wykaz wymaganych dokumentów, jakie rolnik zobowiązany jest złożyć wraz z wnioskiem o przyznanie płatności zamieszczony jest na stronie internetowej ARiMR ([www.arimr.gov.pl](http://www.arimr.gov.pl)).

Jeżeli rolnik uprawia zboża: pszenica, żyto, jęczmień, owies, zobowiązany jest wyrysować na załączniku graficznym położenie uprawy danego zboża na działce rolnej.

W przypadku, gdy rolnik składa wniosek po raz pierwszy lub nie otrzymał załącznika graficznego dla działki ewidencyjnej, na której prowadzona jest w danym roku uprawa pszenicy, żyta, jęczmienia lub owsa, rolnik zobowiązany jest dołączyć do wniosku o przyznanie płatności na rok 2009 oświadczenie zawierające wykaz działek ewidencyjnych, na których prowadzona jest uprawa tych zbóż. Wzór oświadczenia jest zamieszczony na stronie internetowej ARiMR oraz dostępny w biurach powiatowych ARiMR i oddziałach regionalnych ARiMR.

Analogicznie jak w roku ubiegłym, rolnicy będą mogli grupować powierzchnie upraw, do których przysługuje ten sam rodzaj płatności. Podstawową grupę upraw stanowi powierzchnia kwalifikująca się do jednolitej płatności obszarowej (JPO). Do powierzchni działki rolnej kwalifikującej się do płatności JPO rolnik będzie mógł wliczyć przylegające do siebie powierzchnie mniejsze niż 0,1 ha, np., oczka wodne do 100 m<sup>2</sup>, rowy, ogródki przydomowe. Następnie na działce rolnej zadeklarowanej do jednolitej płatności obszarowej, należy zadeklarować powierzchnię upraw, które kwalifikują się do przyznania uzupełniającej płatności lub płatności do upraw roślin energetycznych, lub przejściowych płatności do owoców miękkich. Jako oddzielne działki rolne muszą być oznaczone we wniosku grunty, na których są uprawiane len i konopie włókniste, grunty, na których realizowane jest przedsięwzięcie rolno-środowiskowe i poprawy dobrostanu zwierząt oraz grunty stanowiące trwałe użytki zielone.

Odrębną działką rolną deklarowaną we wniosku o przyznanie płatności za 2009 r. będzie powierzchnia trwałych łąk i pastwisk (trwałe użytki zielone). Powierzchnia ta musi być zadeklarowana jako działka JPO, TUZ.

Rolnik ubiegający się o płatności zwierzęce nie deklaruje odrębnie powierzchni do płatności zwierzęcych. Płatność ta będzie ustalana na podstawie działek rolnych zadeklarowanych we wniosku jako działka JPO, TUZ.

W przypadku ubiegania się o płatności do pomidorów rolnik zaznacza tylko we wniosku pole wskazujące, że ubiega się o taką płatność, bez podawania innych danych. We wniosku o przyznanie płatności do owoców miękkich, rolnik deklarując działki rolne, na których prowadzona jest uprawa owoców miękkich przeznaczonych do przetworzenia, zobowiązany jest do podania uprawianego gatunku owoców (maliny lub truskawki). W 2009 roku rolnik zobowiązany jest dostarczyć do 31 lipca 2009 roku, do kierownika Biura Powiatowego ARiMR, kopię umowy przetwarzania owoców miękkich lub zobowiązania do dostarczenia owoców miękkich do przetwórci.

W przypadku wątpliwości, co do prawidłowego wypełnienia wniosku oraz zasad przyznawania płatności w 2009 r. rolnicy mogą korzystać z informacji udzielanych przez pracowników Biur Powiatowych, Oddziałów Regionalnych ARiMR, a także Ośrodków Doradztwa Rolniczego i na bieżąco w funkcjonującej bezpłatnej infolinii pod numerem 0 800 38 00 84, czynnej codziennie (oprócz świąt) w godzinach 7–21.

Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa  
e-mail: [info@arimr.gov.pl](mailto:info@arimr.gov.pl)  
bezpłatna infolinia: 0-800-38-00-84



## ANGIELSKI Szkoła Języka Angielskiego PROGRESS teraz oferuje:

- Kurs przygotowujący do matury
- Kurs przygotowujący do egzaminu gimnazjalnego
- Wielopoziomowe kursy dla młodzieży i dorosłych
- Kursy dla dzieci

Sprawdź nasze PROMOCYJNE CENY

- na pewno są najbardziej atrakcyjne

Kursy są prowadzone w Gminnym

Ośrodku Kultury w Końskowoli

Rozpoczęcie: 24.04.2009

Zapisy i informacje:

512 246 972, 081 881 62 73

## Fraszka

Henryk Barankiewicz

Pewne gazety mają problemy zawile.

Na przykład: Kto z kim pił?

Ile wypił i za czyje?

Wprost gotowi by byli

Dać na mszę za sensację.

Kto do kogo strzelał śrutem?

Z kim piękna pani jada i co na kolację?

Afaktyczne problemy przelatują bokiem.

A człowiek jak nie wiedział, Tak dalej nie wie,

Kto i dlaczego z niego robi idiotę.

## Z żałobnej karty

Rubryka oparta na informacjach od Czytelników

Z grona żyjących odeszli

|                  |      |            |
|------------------|------|------------|
| Pielak Helena    | (86) | Stara Wieś |
| Koter Janusz     | (78) | Rudy       |
| Pajurek Zofia    | (78) | Nowy Pożóg |
| Mączka Stanisław | (49) | Nowy Pożóg |
| Lewtak Wanda     | (82) | Skowieszyn |

WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY

Redakcja:

Bożenna Furtak (redaktor naczelny),

Teresa Dymek, Bożena Rybaniec

Rysunki: Elżbieta Urbanek

Zdjęcia: Teresa Orłowska

Stali współpracownicy: Genowefa Flis, Małgorzata Szpyra,  
Jan Białowas, Dorota Chyl, Przemysław Pytlak, Anna Kaczmarska  
Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola,  
ul. Lubelska 93, tel. 88-162-69, e-mail: [gok\\_konskowola@post.pl](mailto:gok_konskowola@post.pl)

Skład i druk: Drukarnia ELKO w Końskowoli

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów, adiustacji  
materiałów i zmiany tytułów.

## Uznanie dla wrzosów i azalii

17. edycja ogólnopolskiego konkursu Agroliga została już rozstrzygnięta. Ten konkurs cieszy się dużym zainteresowaniem rolników i firm. Przebiega w dwóch etapach: wojewódzkim i krajowym. Organizatorami konkursu na niższym szczeblu są Wojewódzkie Ośrodki Doradztwa Rolniczego, na krajowym - redakcja audycji rolnych TVP oraz stowarzyszenie AgrobiznesKlub. Konkurs stawia sobie za cel wyłonienie mistrzów w dwóch kategoriach: Rolnicy i Firmy. Patronat nad konkursem sprawują: Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz prezesi Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, Agencji Rynku Rolnego i TVP SA. Patronatem honorowym Galę Agroliga 2008 objął Prezydent RP.



Magdalena i Marek Majewscy – laureaci konkursu Agroliga 2008 odbierają gratulacje od Prezydenta RP

Miło jest nam donieść, że wśród 15 nagrodzonych gospodarstw szczebla krajowego, w kategorii Rolnicy, znaleźli się Magdalena i Marek Majewscy z Witowic, prowadzący Szkołę Roślin Wrzosowatych.

Nasi laureaci konkursu prowadzą od 1992 roku



gospodarstwo szkółkarskie o powierzchni 7,46 ha, które specjalizuje się w produkcji roślin ozdobnych z rodziny wrzosowatych. Państwo Majewscy są też członkami Związku Szkółkarzy Polskich, a ich gospodarstwo jest jednym z 6 zrzeszonych w Grupie Polskie Azalie.

Produkowany materiał kierowany jest do sprzedaży na całą Polskę oraz na rynki wschodnie. Zyskuje też duże uznanie na wystawach krajowych i zagranicznych.

Te wysokie wyniki produkcyjne szkoła osiąga dzięki codziennej pracy całej rodziny oraz uzupełnianiu wiedzy fachowej. Gospodarstwo wyróżnia się dbałością o porządek i estetykę w obejściu.



Prezydent Kaczyński, pani Magda i liczni laureaci

Gala wieńcząca konkurs Agroliga 2008 miała miejsce 13 marca, odbywała się po raz pierwszy w Pałacu Prezydenckim. Prezydent Lech Kaczyński wręczył laureatom listy gratulacyjne, zaś minister rolnictwa puchary.

Serdecznie gratulujemy!

Redakcja

Zdjęcia ze zbiorów prywatnych

## Doradcy LODR w Końskowoli wypełniają

## WNIOSKI

o pozyskiwanie funduszy unijnych w ramach PROW 2007-2013

- Dopłaty bezpośrednie
- Rolnośrodowiskowe
- Młody Rolnik
- Modernizacja

- Różnicowanie
- Tworzenie i rozwój mikroprzedsiębiorstw
- Korzystanie z usług doradczych

Zapraszamy do siedziby LODR w KOŃSKOWOLI  
ZESPOŁÓW DORADZTWA ROLNICZEGO oraz URZĘDÓW GMIN



Lubelski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Końskowoli  
ul. Pożowska 8, 24-130 Końskowola, tel. 081 889 06 00  
[www.wodr.konskowola.pl](http://www.wodr.konskowola.pl), e-mail: [wodr@wodr.konskowola](mailto:wodr@wodr.konskowola)



*Z okazji zbliżających się świąt Wielkanocnych,  
wielu głębokich i radosnych przeżyć, wewnętrznego  
spokoju, wytrwałości i radości oraz samych  
szczęśliwych i serdecznych dni  
życzą Pracownicy, Zarząd i Rada Nadzorcza  
Banku Spółdzielczego w Końskowoli*



**BANK SPÓŁDZIELCZY  
W KOŃSKOWOLI**



### **KREDYT INWESTYCYJNY**

- ✓ Na inwestycje dla przedsiębiorcy i rolnika,
- ✓ Możliwość karencji przez okres 1 roku,
- ✓ Wysokość kredytu do 100% wartości inwestycji.

### **KREDYT SUPER OKAZJA**

- ✓ Wysokość kredytu do 50 tys. zł,
- ✓ Udzielany na okres do 5 lat.

### **KREDYT POMOSTOWY UNIA BIZNES I SUPER BIZNES**

- ✓ Na przedsięwzięcia objęte dofinansowaniem ze środków Unijnych w ramach programów operacyjnych na lata 2007-2015,
- ✓ Wysokość kredytu do 90 % wartości przedsięwzięcia.

### **AGRO KREDYT**

- ✓ Okres spłaty do 36 m-cy,
- ✓ Uproszczone rozliczanie kredytu,
- ✓ Możliwa karencja w spłacie kredytu nawet do 1 roku.

### **KREDYT MIESZKANIOWY**

- ✓ Na budowę, rozbudowę, remont, zakup domu lub mieszkania,
- ✓ Bardzo atrakcyjne oprocentowanie,
- ✓ Dogodne, długie terminy spłaty do 35 lat.

Jesteśmy do Twojej dyspozycji od poniedziałku do piątku, w godzinach 7<sup>15</sup> - 17<sup>00</sup>,  
ul. Lubelska 91A, 24-130 Końskowola,  
tel. (81) 8816219, fax (81) 8816219,  
email: bank@bskonskowola.pl, www.bskonskowola.pl